



KRÓL KAROL RUMUŃSKI
nosi się z zamiarem po-
słubienia najstarszej siostry
króla bułgarskiego, Eudoksji



EXPRES

NIEDZIELNY ILUSTROWANY



PANTER,
dziennikarz angielski arzes-
towany przez hitlerowców
pod zarzutem szpiegostwa,
został wypuszczony na wol-
ność.

R. 11

NIEDZIELA, 5 LISTOPADA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr 307

MALISZOWIE SKAZANI NA ŚMIERĆ

Malisz skazany za czterokrotną zbrodnię, Maliszowa za trzykrotną

Maliszowa ułaskawiona, Malisz — stracony!

Kraków, 4 listopada
Tak wielkich tłumów, jakie się ze-
brały dzisiaj od samego rana przed
gmachem sądu okręgowego, Kraków
jeszcze nie widział. Tłumy były daleko
większe, aniżeli pamiętnego dnia ogło-
szenia wyroku na Gorgonową. Wszyst-
kie przecznice ulicy Grodzkiej były do
tego stopnia zapchane publicznością, że
posterunkowi policji pieszej i konnej nie
mogli sobie dać rady.

Na sali nastroj trwoźnego oczekiwa-
nia. Maliszów wprowadzają na ich miej-
sca punktualnie o godz. 9-ej rano. Nie są
to już dzisiaj ci sami ludzie, co przed
czterema dniami, w chwili rozpoczęcia
rozprawy. Wychudli, zczerniali i tylko
oczy ich błyszczą niesamowicie. Patrzą
się na siebie bez przerwy.

W pewnej chwili podchodzą do nich
obrońcy, rozmawiając najpierw z Maliszem
potem z Maliszową. Oboje dziękują
swoim adwokatom za znakomitą
obronę.

— Nawet z zaświatów, — mówi Ma-
lisz — przyśle panom swoją podziękę.

Jest on zrezygnowany i obojętny.
Maliszowa jest spokojniejsza od niego.
Spodziewa się ona, że sąd jednak zlituje
się i obdarzy ich swą łaską.

Zaznaczyć należy, że kat Braun już
wczoraj wieczorem przybył do Krako-
wa i

**DZISIAJ Z SAMEGO RANA USTA-
WIONO NA PODWÓRCU WIEZIEN-
NYM SZUBIENICE.**

Jest to konieczna formalność. Gdyby
bowiem zapadł wyrok śmierci, pozosta-
łoby zbyt mało czasu, aby można go
było wykonać. O ile zapadnie wyrok in-
ny, wówczas szubienica zostaje roze-
brana.

O godz. 9.35 wchodzi na salę sąd.

Przew. — Panie Malisz, proszę tu
przyjść. Co pan chce w ostatnim słowie
powiedzieć.

Malisz zbliża się, chwilę milczy, i na
głę zaczyna płakać, potem mówi przery-
wanym głosem, wśród ciągłego płaczu:

Ostatnie słowo Malisz

**„Trup was prosi, darujcie życie
mojej żonie!”**

Wysoki sędzię: Pan prokurator
powiedział, że jestem mordercą. P. ad-
wokat Aschenbrenner powiedział, że je-
stem chory i nieszczęśliwy. P. prok. Jan
kowski powiedział, że jestem psychopa-
tą i aktorem. Tak — to wszystko jest
prawda. Aktorem byłem całe życie, gra-
łem we dnie i w nocy. Teraz nie gram
przed wami. Uwiercie mi, że nie gram
teraz. To nie jest komedia. Błagam was
panowie, o jedno:

DARUJCIE ŻYCIE ŻONIE.

O sobie nie mówię, bo ja nie żyję już
dawno. Nie żyję już od czasu, gdy zda-
łem sobie sprawę z tego, jak zabiłem 6
osób. Szczęść osobę — zabiłem też moją
matkę, zabiłem ją — wtenczas już prze-
stałem żyć. Zabiłem również moją żonę.
Teraz robię ze mną, co chcecie. Duszy
we mnie już niema. Tylko jej darujcie

życie. Zrozumcie, że ona nie jest winna.
Uwiercie mi.

TRUP WAS PROSI, DARUJCIE JEJ.
Niech ona żyje, niech ona żyje! Spotka-
łem ją na drodze życia. Gdybym spotkał
kogo innego nie doszłoby do tego. Na-
trudno! Ona mnie kocha, widzicie, jak
mnie kocha. Tak mnie kocha, że kłamie
żeby razem ze mną wisieć. Mieście nad
nią litość. Ona mnie tak kocha, że dla
mnie potrafi wszystko zrobić. **Ona mnie
kocha do szaleństwa.** Ona dla mnie
wszystkoby zrobiła. Ona dla mnie bez
zastanowienia wyskoczyłaby przez ok-
no, gdybym jej kazał, nie pytając poci i
na co. Nie dziwcie się więc, że ona winę
na siebie przyjmuje. Darujcie jej, mieście
litość nad nią. O nic nie proszę więcej,
nie chcę więcej.

**JA JUŻ NIE ŻYJE, JUŻ JESTEM TRU-
PEM. NIC NIE CHCĘ WIĘCEJ...**

**Zlitujcie się nad moim
mężem!**

**— woła w ostatnim słowie
Maliszowa**

Malisz, płacząc, wraca na swoje miej-
sca. Wstaje Maliszowa i mówi twardym
mocnym głosem.

— Głównym winowajcą nie jest
mąż, a ja. Nie dlatego, że to ja strzela-
łam, że ja biłam, że popełniłam szereg
rzeczy, o które on jest obwiniony. Ale
dlatego, bo ja to wszystko obmyśliłam,
ja byłam moralnym bodźcem, który
pchnął mego męża do zbrodni.

Ja miałam na niego taki wpływ, że
mogłabym mu zabronić myśleć nawet
o takich rzeczach. Wiem, że zrobiłam
rzecz straszną, że popełniłam rzecz po-
tworną, że człowieka, którego kocha-
łam nad życie, pchnęłam do zbrodni, że
zrobiłam z mego zbrodniarza, i dlatego
każda kara, jakkolwiek mnie spotka,
jest słuszna i sprawiedliwa.

O jedną rzecz tylko proszę:
MIEJCIE LITOŚĆ NAD NIM!

On jest chory — ja jestem zdrowa.
Ja w całej pełni odpowiadac mogę za
to, co zrobiłam. W takiej samej mierze
on nie może odpowiadać. Tylko ja mo-
gę.

**ON TYLKO DLA MNIE I PRZEZEMNIE
ZOSTAŁ ZBRODNIARZEM.**

Na sali w czasie ich przemówień roz-
lega się początkowo cichy szloch, któ-
ry wnet przechodzi w głośny płacz. Pła-
cze niemal cała zebrana publiczność.

PLACZA TEŻ OBROŃCY.

Jest to jedyny w dziejach sądownic-
twa wypadek, że oskarżeni w obliczu
śmierci nie błagają o litość dla siebie,
tylko jeden prosi dla drugiego. Tak wiel-
ka miłość opromienia życie tych nie-

szczęsnych zbrodniarzy.

Trybunał udaje się na naradę.
Mijają godziny, pełne najwyższego
napięcia i wyczekiwania. Wreszcie roz-
lega się dzwonek. Wszyscy wstają Try-
bunał wchodzi na salę i zajmuje swe
miejsca.

Wyrok

Przew. — Proszę wstać i wysłuchać
wyroku.

I wśród śmiertelnej ciszy padają sło-
wa wiceprezesa Krupińskiego:

„W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej,
Jan Malisz winien jest, że zabił s.p. Prze-
bindę

**I ZA TO SKAZANY ZOSTAJE NA KA-
RĘ ŚMIERCI PRZEZ POWIESZENIE.**
Dalej winien jest, że zabił Michała Sues-
kinda i za to skazany zostaje powtórnie
na karę śmierci przez powieszenie. Wi-
nien jest, że pomógł swej żonie w zabój-
stwie Heleny Suesskindowej i ciężkim
poranieniu Eugenji Suesskindówny--i po-
raz trzeci skazany zostaje na karę śmier-
ci przez powieszenie. Wreszcie winien
jest rabunku i za to skazany zostaje po-
raz czwarty na karę śmierci przez po-
wieszenie.

Marja Maliszowa winna jest, że zabi-
ła Helenę Suesskindową

**I ZOSTAJE SKAZANA NA KARĘ
ŚMIERCI PRZEZ POWIESZENIE.**

Winna jest, że ciężko poraniła Eugenję
Suesskindównę i za to skazana zostaje
na karę śmierci przez powieszenie. Win-
na jest, że obmyśliła plan rabunku i bra-
ła w nim udział i zostaje skazana na ka-
rę śmierci przez powieszenie.

Zarazem orzeka się karę łączną dla
obu oskarżonych karę śmierci przez po-
wieszenie, utratę praw obywatelskich i
**WYROK BĘDZIE WYKONANY NAJ-
PIERW NA MARJI MALISZOWEJ.”**

Sąd skazanych od poniesienia ko-
sztów sądowych uwolnił.

Gdy przewodniczący odczytuje wy-
rok, który ogłasza karę śmierci dla Ja-
na Malisza, oboje skazani stoją nieru-
chomo, gdy jednak odczytuje karę
śmierci dla Marji Maliszowej — oboje
spoglądają szybko na siebie i
UŚMIECHAJĄ SIĘ.

Przewodniczący zwraca im uwagę,
żeby zachowywali się przyzwole.

W motywach wyroku sąd podał, że
wziął pod uwagę nędzę oskarżonych,
ich wyjątkową sytuację materialną i
wielką miłość, ale nie usprawiedliwia to
dokonania rabunku i zbrodni oraz że 3
świeże mogły nie pozwalają na żadne
uczucie litości w stosunku do skaza-
nych.

Bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku
wstaje adw. dr. Warenhaupt i prosi sąd

o wysłanie prośby o ułaskawienie do
Pana Prezydenta Rzplitej. Prośba o łas-
kę brzmi następująco:

**„NAJDOSTOJNIEJSZY PAN PREZY-
DENT RZPLITEJ MOŚCICKI, WAR-
SZAWA. PODPISANI OBROŃCY PRO-
SZĄ O LITOŚĆ I ŁASKĘ, O DOŻY-
WOTNIE CHOĆ WIEZIENIE W MIEJ-
SCE KARY ŚMIERCI DLA JANA MA-
LISZA, PSYCHOPATY, MALARZA I
FOTOGRAFA I MARJI MALISZOWEJ
WYKOLEJONEJ OD 14 ROKU ŻYCIA,
POTRÓJNEJ NIEDOSZŁEJ SAMO-
BÓJCZYNI, KTÓRZY DO CZYNU ZE
SKRUCHA SIĘ PRZYZNALI I WYJĄT-
KOWĄ NEDZĄ BYLI ZLAMANI. Malisz-
owie mieli zamiar kradzieży, a nie
mordu. Maliszowa dotąd nie karana,
Malisz w więzieniu dożyłtniem bę-
dzie miał możność swoje talenty arty-
styczne złożyć na ołtarzu dożywotniej
pokuty. Podpisani adw. dr. Warenhaupt
i dr. Aschenbrenner.**

List do Małżonki P. Prezydenta

Niezależnie od tego Maliszowa wy-
słała do Małżonki P. Prezydenta list z
prośbą o łaskę dla swego męża na wy-
padek skazania go na śmierć. Do listu
dołączyła kilka obrazków Malisza.

Jak się dowiadujemy, Trybunał do-
raźny odniósł się najprzychylniej do
sprawy ułaskawienia obojga i
**ZŁOŻYŁ PRZY TELEFONICZNEJ
RELACJI DO WARSZAWY ODPO-
WIEDNIĄ OPINIĘ.**

Tragiczne wrażenie sprawiała na-
współ oslepla postać staruszki, która
kręciła się wśród tłumy na ul. Senac-
kiej. Zaczepiała ona policjantów i pro-
siła ich ze łzami w oczach, by ją wpu-
ścili do gmachu:

— Chcę, by mnie słuchano jako
świadka — płakała staruszka.

BYŁA TO MATKA MALISZA.

Warszawa, 4 listopada.

(B) O godz. 12-15 zawiadomiono u-
rzędowo ministerstwo sprawiedliwości
z sądu krakowskiego drogą telefonicz-
ną o wydaniu przez komplet sądu do-
rażnego wyroku śmierci na Maliszów.
Referat ułaskawień ministerstwa spra-
wiedliwości otrzymał depezę obroń-
ców już dzisiaj rano, czyli jeszcze przed
wydaniem wyroku śmierci.

Maliszowa ułaskawiona.

Wyrok na Malisza wykonany.

**PAN PREZYDENT RZPLITEJ SKO-
RZYSTAŁ Z PRAWA ŁASKI W STO-
SUNKU DO MARJI MALISZOWEJ,
ZAMENIAJĄC JEJ KARĘ ŚMIERCI
NA DOŻYWOTNIE WIEZIENIE. — W
STOSUNKU ZAŚ DO JANA MALISZA
P. PREZYDENT Z PRAWA ŁASKI NIE
SKORZYSTAŁ.**

**STRACENIE JANA MALISZA OD-
BYŁO SIĘ PUNKTUALNIE o godz. 10
WIECZOREM, NA PODWÓRZU WIE-
ZIENNEM U ŚW. MICHAŁA.**

Dziś i jutro

**ostatni termin wpłacania
II raty Pożyczki Narodowej.**

Tragiczna spowiedź Erwina Gorgona.

29)

...A tymczasem Rita we Lwowie

Lata 1924, 25 i 26...

Erwin porzucił wszystko, co z takim trudem zdobył w Nowym Jorku i wyjechał. Nie mógł sobie miejsca znaleźć, nie mógł pracować; zresztą dla kogo miał teraz pracować, jeśli o żonie dowiedział się rzeczy tak potwornych i jeśli jej list, zamiast go uspokoić — wsączył w jego duszę tylko nowy zasób jadu i goryczy. Rita nie prosiła go o wyrozumiałość, ani słowem nie zaprzeczała straszny pogłoskom, tylko dawała upust swemu bez granicznemu oburzeniu za to, że Erwin uwiertzył w te hańbiące ją doniesienia...

Czas płynął. Już po kilku miesiącach Erwin ochłonął i uspokoił się. Miał dla samego siebie jakby rodzaj współczucia i tklivości. Jak strasznie obszedł się z nim los... Kobieta, dla której pracował i dla której żył — zawiodła jego zaufanie. I cóż dla niego jest teraz warte życie?...

Ale nawet to mało warte życie, wymagało swego. Wymagało od Erwina pracy, energii i siły woli w ciężkiej walce o byt, jaką zwłaszcza w Ameryce stacza każdy.

Erwin zamieszkał w Chicago. Znowu zabrał się do pracy. Był już teraz wykwalifikowanym pracownikiem biurowym, dobrze znającym wymagania amerykańskie. Żył skromnie. Miał okresy, że był wręcz skąpy. Po kilku miesiącach, miał już odłożoną nową sumkę. — I wtedy stanęła na jego drodze kobieta.

Wierzył, że tym razem znajdzie wreszcie szczęście, które wymknęło mu się z ręki, jak spłoszony ptak... Związał swe życie z niewiastą, nielekającą się amerykańskich przesądów. Po rocznym pożyciu, urodził się drugi syn Erwina. Równocześnie, idąc za radą swej przyjaciółki i matki swego dziecka — Erwin nabył małą farmę pod Chicago. Stał się już napół amerykańcem.

Rita

...nie rezygnuje z Erwina

Rita tymczasem nie rezygnuje z odnalezienia męża. Nie chce jej się wierzyć, by mąż tak szybko z niej zrezygnował, by nie próbował z nią nawiązać kontaktu, nie bacząc na ostry ton jej pierwszego listu.

Rita czyni wręcz bohaterskie wysiłki, by odszukać męża. Pisze do konsulatu generalnego Rzplitej w Nowym Jorku, zwraca się do konsulatów okręgowych w najrozmaitszych stanach amerykańskich. Ale Erwin — który w pierwszej chwili naumyślnie chciał się odgródzić od żony, bo chciał o niej zapomnieć — teraz nie myślał o tem, by swój adres uczynić jawnym... I poszukiwania są daremne.

Znany nam jest list Rity — jeden z pierwszych z tych, które nie doszły Erwina. List ten został wysłany już w tym okresie, gdy Rita — przekonawszy się ostatecznie, że jej pobyt w domu teścia jest niemożliwy — wyprowadziła się i zamieszkała kątem u pp. Adamowiczów. Poszukiwała pracy, była prawie w nędzy — widmo głodu przybierało dla niej kształty coraz wyraźniejsze...

Pewien bogaty bankier lwowski, ujęty wspaniałą podówczas urodą dwudziecioletniej Rity — proponuje jej, by została jego przyjaciółką.

Jakto? A mąż?... A jej Erwin, za którym ciągle tęskni i którego kocha głęboko?... Cóż z tego, że ostatnio nic nie pisze?... Chyba jest zdrow i prędzej, czy później, wezwie ją do siebie...

Rita z oburzeniem odrzuca propozycję bankiera...

„Ty zabrałeś moje serce. Ty zabrałeś spokój mej duszy. Przez Ciebie nie mogę żyć, ani umrzeć, ani znaleźć wyjścia na inną drogę. Co mi po wszystkim, jakbym Ciebie miała stracić. Ach, niczego nie chce, niczego nie pragnę, tylko przyjeżdżaj! — Przy Tobie będę miała więcej siły i trwałości do zniesienia tego wszystkiego“.

Tak brzmi jeden z ustępów listu z tego tragicznego cyklu, które go nie doszły

Romans z Zarembą

Potem Rita Gorgonowa tułała się po Lwowie. Mieszkała to tu, to tam. Miała dorywcze zajęcia. Wreszcie uzyskała posadę kasjerki w lwowskiej filii firmy Fuchs z Warszawy, prowadzonej przez p. Appa. I tam poznała Zarembę.

Powoli Rita nabrała przekonania, że jej mąż nie żyje. Przecież odezwałby się gdyby żył. Przecież któryś z konsulatów polskich wiedziałby o nim cośkolwiek.

I Rita została „żoną“ Zaremby. — Czy nie miała prawa uważać się za jego żonę, skoro jej poprzysiął przed wielkim ołtarzem w kościele Mariackim w Krakowie, że weźmie z nią ślub, gdy uzyska rozwód z swą chorą umysłowo żoną?...

W roku 1927, Erwin przypomniał sobie o żonie. Przebaczyl jej wszystko, za co miał do niej kiedyś, przed paru laty, tak smiertelna urazę... Rozszedł się z swą przyjaciółką. Zapragnął znowu połączyć się z swą Mirką, której ani na chwilę kochać nie przestał...

Ale wtedy było już za późno. Rita miała już dziecko z Zarembą. Przyszła

na świat mała Romusia. Przyjaciel Erwina, p. Mucha, przybył z Ameryki do Lwowa — dowiedział się, że jego misja jest spóźniona, że Erwin poniewczasie zapragnął naprawić swój błąd.

Rita pisze list do męża, datowany z 11 października 1927 roku. Maluje w nim swe straszne koleje losu, przeżycia w domu teściów i tułaczkę... I przysięga mu, że go kochać nie przestała, choć stała się żoną innego:

„Choć ciało moje należy dziś do innego, ale Ciebie mi żadna siła nie zdoła wyrwać z serca, w którym jesteś na wieki zakorzeniony“... — Tak pisze Rita do męża.

Erwin

pragnie powrotu żony

Erwin, mimo wszystko, pragnie przyjazdu Rity. Gotów jest przyjąć ją razem z dzieckiem: nie wini jej w niczem, sam się poczuwa wobec niej do wielkiej, ogromnej winy. Rita jest gotowa opuścić Zarembę, ale chce zabrać z sobą małą Romusią. Na tem tle powstaje konflikt: rzekomy drugi mąż Rity, nie zamierza

jej wcale trzymać przy sobie ale dziecko jest jego i z dzieckiem nie chce się rozstać. I biedna Rita, po ciężkiej walce pomiędzy miłością do męża i do małego, bezradnego niemowlęcia — idzie za głosem macierzyństwa: zostaje we Lwowie.

„Wszak stracone szczęście już nie wróci“ — pisze do męża. — „Jedynym moim szczęściem, jest myśl o Tobie. Pocieszałam się, że znaję wyście — niestety napróżno. I oto, piszę dzisiaj bezradna i zrezygnowana“...

Jeszcze w 1931 roku, gdy stosunki w Brzuchowicach, początkowo dobre, zaczęły się psuć między Ritą i Zarembą — Rita pisze do męża. Znowu myśli o tem, jakby się z nim połączyć. Tak bardzo chciałaby wrócić do niego...

„Jest mi źle, bardzo źle... Chciałabym zerwać ze wszystkim i przyjechać do Ciebie“... — „Twoja nie-szczęśliwa Miko“.

Tak Rita kończy ten krótki krzyk rozpacz, jakim jest list z dnia 3 marca 1931 roku.

(Dokończenie jutro)

JAK SIĘ ODŻYWIĄĆ aby uniknąć chorób? — Trzeba jeść z... receptą w rękę

(x) Żyjemy w czasach postępu. Życie codziennie przynosi nowe wynalazki, nowe zdobycze. Pod jednym tylko względem pozostaliśmy w tyle. Tą dziedziną jest kwestia naszego odżywiania, która zółwim krokiem posuwa się naprzód. Potrawy, które dziś spożywamy, tak samo przyprawione, spożywamy już od całych stuleci. Wówczas jednak nie wiedziano nic o racjonalnym odżywianiu i wiedza medyczna nie stała na tym samym stopniu rozwoju.

Pozatem traktujemy dzisiaj niektóre potrawy, jako specjalnie dla zdrowia korzystne, podczas, gdy działają one wręcz szkodliwie. Większość chorób, zbierających wśród znekanej ludzkości, obfite żniwo, — to choroby powstałe wskutek wadliwego odżywiania się.

Powszechnie uważa się, że kakao i czekolada są pokarmami wartościowe-

mi dla zdrowia. Małym dzieciom daje się często kakao, które jest dla nich wysoce szkodliwe, a żaden wycieczkowiec nie wyobraża sobie wycieczki bez czekolady. Otóż zarówno czekolada jak i kakao są równie szkodliwe.

Ludzkość dzisiejsza spożywa zbyt wiele mięsa i cukru. Szkodliwe jest szczególnie mięso, o czem wszyscy wiedzą, a tymczasem spożycie mięsa i cukru wzrasta z roku na rok. Gdyby przeciętny śmiertelnik wiedział, jak wielką szkodę przynosi zdrowiu spożywanie konserw, nigdyby nie wziął do ręki tych ołowianych puszek. Dość powiedzieć, że często do konserw miesza się miód, dla nadania im ładniejszej barwy. Niezwykle szkodliwe są również wszelkie korzenne przyprawy. Już sama sól źle działa na zdrowie, a jednak nie możemy sobie wyobrazić potraw bez soli. Inne przyprawy, pow-

szecznie w kuchni używane, są jeszcze bardziej szkodliwe.

O fatalnym wpływie alkoholu, kawy i herbaty które to napoje powodują rozstrój nerwowy, wszyscy już chyba wiedzą. Sól wpływa między innymi fatalnie na kości ludzki i uzębienie, które kruszeje. Niemniej fatalnie wpływa na stan uzębienia zwyczaj gotowania potraw aż do zupełnej miękkości. Miękkie potrawy nie wymagają długiego żucia, przez co odzwyczajamy nasz zębostan od tej koniecznej czynności i osłabiamy go.

Mimo, że wiele osób wie o tem, że chleb ciemny jest znacznie zdrowszy od chleba jasnego, powszechnie spożywany jest chleb z mąki jasnej, niepełnowartościowy i nie przynoszący pożytku zdrowiu — pieczywo pszenne.

Duża wina leży tutaj po stronie lekarzy, którzy nie zadają sobie trudu, uświadomienia i wychowania swych pacjentów. Gdy lekarz zostaje wezwany do chorego, rola jego ogranicza się do postawienia diagnozy i przepisania leczenia. Żaden z lekarzy jednak nie zadaje sobie trudu zbadania przyczyny choroby. Gdyby badać przyczyny chorób, okazałoby się, że większa ich część powstaje na tle nieracjonalnego odżywiania. Lekarz przychodzi i powiada: „Proszę jeść więcej owoców i jarzyn“, traktując te potrawy tak, jak gdyby były one tylko niekoniecznym dodatkiem do potraw mięsnych. Tymczasem owoce i jarzyny winny być główną częścią naszego odżywiania.

Powszechną wadą ludzką jest żarłoczność. Żarłoczność jest powodem niezliczonej serji chorób. Lepiej jeść za mało niż zbyt wiele. Zwyczaj spożywania tak zw. „międzyposiłków“, jak drugie śniadania i podwieczorki jest wysoce szkodliwy. Często błąd ten popełniają matki opychając dzieci do niemożliwości i przyzwyczajając je już za młodu do obżarstwa. W starszym wieku od obżarstwa trudno się już odzwyczaić, to też matki winny o tem pamiętać wychowując swe pociechy.

Naogół jednak instytut kobiecy nie źle kieruje doborem potraw. Kobiety są w większej części inicjatorkami spożywania jarzyn i owoców. Gdyby nie wpływ kobiet mężczyźni jedliby tylko mięso i pili znacznie więcej alkoholu.

W trupiarni odzyskała życie, podczas, gdy pod jej nazwiskiem pochowano zupełnie inną osobę

(x) W Budapeszcie zdarzył się niezwykły wypadek, który wzbudził powszechną sensację. Przed kilku dniami zniknęła z domu rodzicielskiego niejaka Ilona Sobok, która w pozostawionym liście donosiła, że życie jej zbrzydło, wobec czego postanowiła je dobrowolnie skrócić.

Oczywiście jasnym było, że Ilona popełniła samobójstwo. Jakoż w kilka dni potem, wyłowiono z Dunaju zwłoki młodej dziewczyny i przewieziono je do zbiorni. Ponieważ pani Sobok dała w swoim czasie znać policji o zaginięciu córki, zawiadomiono przedewszystkiem nieszczęśliwą matkę o znalezieniu zwłok młodej dziewczyny.

Przy trupie nie było dokumentów mogących ustalić tożsamość zmarłej. Nieszczęśliwa matka przyszła do kostnicy, gdzie zaledwie spojrzawszy na mocno już zniekształconego trupa, z okrzykiem: „Moja biedna córka...“ padła na zwłoki.

Dla władz jasne było, że matka poznała swą córkę i Ilonę pochowano pod nazwiskiem Sobok. Zdarzenia tego rodzaju w wielkich miastach nie należą do rzadkości i nie byłyby powodem sensacji. Sensacją było jednak to, że

w dwa dni po pogrzebie Ilony Sobok do mieszkania osieroconej matki zapukała panna... Ilona Sobok, tym razem autentyczna. Matka utrąwszy swą córkę, nagle zamartwychwstała — zemdlała.

Później dopiero okazało, że zaszła tutaj pomyłka przy agnoskowaniu zwłok. Panna Ilona Sobok rzeczywiście popełniła samobójstwo rzucając się do Dunaju wyłowiono ją jednak. Zabiegi ratownicze nie odniosły skutku i po kilkugodzinnym pobycie w szpitalu, panne Sobok przeniesiono do trupiarni.

Tymczasem, jak się okazało, śmierć Ilony była tylko pozorną. W trupiarni ocknęła się ona z omdlenia i w stanie półprzytomnym wyszła z niestrzeżonego chwilowo, budynku. W międzyczasie do trupiarni, w której nie zauważono braku zwłok, przywieziono nowego trupa, również topielicy, w których pani Sobok rozpoznała swą córkę.

Autentyczna Ilona Sobok pod wpływem wstrząsu psychicznego, przez dwa dni biła się po lasach, aż dopiero odzyskawszy pełną świadomość, najspokojniej wróciła do domu, wywołując swem jawieniem zupełnie zrozumiałe opłoch.

Maliszowie w celach więziennych

Gdy Maliszowa dowiedziała się o ułaskawieniu jej, krzyknęła: „Ja bez niego i tak żyć nie będę!.. Ja bez niego żyć nie chcę!..“

Kraków, 5 listopada.

Od chwili ogłoszenia wyroku i przekazania prośby o ułaskawienie do Prezydenta Rzplitej, obrońcy skazanych nieprzerwanie dyżurowali przy telefonie w prokuraturze sądu okręgowego, oczekując odpowiedzi z Warszawy.

Wraz z nimi oczekiwał kapelan więzienny. Nieprzebrane tłumy gromadziły się przed gmachem sądowym, pragnąc dowiedzieć się o ostatecznym losie skazanych.

O godz. 4 po poł. nadszedł telefonogram z ministerstwa sprawiedliwości z doniesieniem, że prośba o ułaskawienie Maliszów wraz z całą opinią sądu została odesłana z Warszawy do Spały autem, gdzie przebywa obecnie P. Prezydent.

Znów zaczęły płynąć chwile oczekiwania.

Jak się w tych najstraszliwszych momentach zachowywali Maliszowie?

Jan Malisz po powrocie do celi usiadł na pryczy w zupełnym odrętwieniu i jak skamieniały wpatrywał się w jeden punkt. Usta drgały mu nerwowo.

Szeptał on coś do siebie od czasu do czasu ale tak cicho, że dozorczy więzienni nie byli w stanie nic zrozumieć.

Później zaczął się dopytywać o swą żonę, natarczywie błagając, by mu pozwolono zobaczyć się z nią I SPĘDZIĆ Z NIĄ OSTATNIE CHWILE PRZED ZGONEM.

Gdy mu tłumaczono, że jeszcze nie można spełnić jego życzenia, ponieważ

nie nadeszła odpowiedź o jego losie od P. Prezydenta Rzplitej, Malisz zdawał się tego nie rozumieć. Powtarzał w kółko jedno i to samo.

Maliszowa po powrocie do celi zaczęła spazmatycznie płakać. Po pewnym czasie uspokoiła się, nawet uśmiechnęła się i wyszeptwała:

— **DZIĘKI CI BOŻE, ŻE NIE POZOSTANĘ NA ŚWIECIE BEZ MEGO JANKA. BIEDNY JANEK...**

Potem umilkła i nie odezwała się już ani słowa.

**

Gdy Maliszowej zakomunikowano o ułaskawieniu jej przez p. Prezydenta, krzyknęła w obłędnej rozpaczy

A CO BĘDZIE Z JANKIEM!.. POWIESZA GO!

Nie otrzymawszy odpowiedzi, widać zrozumiała — i poczęła **BIĆ GŁOWĄ O ŚCIANE**, szarpać drzwi i miotać się

szaleńczo po celi więziennej, krzyząc: „**JA I TAK ŻYĆ NIE BĘDĘ!.. JA BEZ NIEGO ŻYĆ NIE CHCĘ!..**“

TEATR MIEJSKI

Dziś, w niedzielę o godz. 4-ej popoł. czeka naszych miłośników w Teatrze Miejskim arcymla niespodzianka dana będzie bajka w 5 aktach A. Kwiecińskiej „Hanka u krasnoludków”. Tańce krasnoludków, elfów i kwiatów w wykonaniu 40 dzieci od lat 3 do 8-let. Mnóstwo efektów i barwnych atrakcji. Reżyseria i

Dziś wiecz. powodzeniowa sztuka Devala
Dziś wiecz. powodzeniowa sztuka De'ala „Stefek”.

W poniedziałek z powodu próby generalnej „Gramy operetkę” przedstawienie zawieszono. We wtorek premiera pełnej humoru i komizmu komedii muzycznej J. Vassary „Gramy operetkę” w reżyserji H. Burzyńskiej i dyr. K. Wroczyńskiego.



Tysiączna część milimetra

stanowi różnicę, gdy chodzi o konstrukcję drucika świetlnego do żarówek. Drucik ten, o wiele cieńszy od włosa ludzkiego, to serce żarówki, stanowi o jej sprawności, zużyciu prądu i trwałości. Dlatego też tylko fabryka, rozporządzająca dziesiątkami lat doświadczenia i stosująca najdoskonalsze maszyny, może wyrabiać żarówki rzeczywiście ekonomiczne. Jeżeli chcesz właściwie oszczędzać, uważaj przy zakupie, by dano Ci żarówki światowej marki

TUNGSRAM

Groźny awanturnik i sutener przed sądem

Zbrodniczy wykolejeniec, który był postrachem dziewcząt ulicznych, skazany na rok więzienia

Piotrków, 5 listopada.

Na wokandzie sądu okręgowego w Piotrkowie znalazła się onegdaj sprawa znanego w naszym mieście awanturnika, Zygmunta B., będącego od kilku lat postrachem dziewcząt z ulicy Żelaznej, t. j. takich, które legalnie uprawiają nierząd, oraz ich „klijentów”, którzy przed silną pięścią wykolejenca czuli niebawym wprost lęk.

Zygmunt B. kilkakrotnie już zajmował ławę oskarżonych sądu piotrkowskiego, za różne awantury i bójki, tragicznie kończące się dla tych, którzy mieli odwagę przeciwstawić się despotycznemu awanturnikowi — za każdym razem wynosząc większe lub mniejsze wyroki skazujące.

Tym razem oskarżony jest o sute-

nerstwo, ściślej, jak brzmi akt oskarżenia... o czerpanie zysków z nierządu od Wacławy Bator i Stanisławy Kowacz, trudniących się zawodowo prostytutką.

Oskarżony, który do niedawna był zastępcą maszynisty na kolei, czuł niepokonywany pociąg do alkoholu, co w następstwie przykre pociągało konsekwencje.

Będąc mianowicie w stanie podchmielonym, odwiedzał mieszkania prostitutek i tu pod groźbą bicia wymuszał od nich pieniądze na wódkę, przyrzekając im w zamian obronę na ulicy.

W większej części wypadków terroryzowane dziewczęta spełniały żądania B., w obawie przed spełnieniem gróźb, znalazły się jednak i takie, które kategorycznie zaprotestowały przeciw tak

haniebnemu ich eksploataowaniu.

Te ostatnie jednak za niezastosowanie się do życzeń sutenera — srogo odpułutowały. Awanturnik spełniając swe groźby — biciem zmuszał je do posłuszeństwa.

Ten stan rzeczy, trwał niezmiennie od 1929 roku. Wyczerpała się wreszcie cierpliwość maltretowanych prostitutek. Korzystając z tego, że tyran odsiadywał karę 6 miesięcy więzienia za pobicie koleżanki ich — Karoliny Sykus, wolne od obawy zemsty — złożyły zameldowanie w policji o działalności Zygmunta B. wśród „cór koryntu” naszego grodu.

Rozprawie przewodniczył sędzia sądu okręgowego Pietruszka. Oskarżał prok. Wróblewski.

Sekta „Mścicieli Caratu” w Sowietach

Członkowie sekty mordowali „według programu” komunistów. — Władze sowieckie rozstrzelały 15 członków niebezpiecznej szajki

Wilno, 5 listopada.

Ze Stołpców donoszą, że we wsi Piotkiewice, powstała przed niedawnym czasem sekcja „Mścicieli caratu”.

Według regulaminu tej sekcji co dziesięć dni członkowie sekty mieli obo-

wiązek zabijania jednego komunistę.

Na czele tej organizacji stanął pochodzący z nad Donu partyzant Koszarów.

Potrącił on w ciągu krótkiego czasu zgromadzić 300 członków sekty i przygotować dla nich wyżywienie. Człon-

kowie sekty działali w okręgu Kojdanowa i Mińska i faktycznie udawało im się mordować komunistów według programu.

Komunistów mordowano na drodze i w lokalach publicznych i prywatnych, gdzie się dalo.

Dopiero ostatnio władze sowieckie wpadły na trop organizacji i szybko ją zlikwidowały.

15 osób zostało rozstrzeżanych, 50 osób osadzono w więzieniu.

W czasie likwidacji sekty okazało się, że członkowie sekty składali się przeważnie z elementów zbrodniczych i w czasie swojej dywersyjnej pracy napadali również na bezbronnych mieszkańców. Sam Koszarów okazał się starym partyzantem, udało mu się za fałszywymi dokumentami zbiec zagranicę.

Trucizna, żyletka i nóż

Potrójne samobójstwo bezrobotnego

Lwów, 4 listopada.

Bezrobocie daje się u nas bardzo we znaki, a w ślad za tem ustawicznie mamy samobójstwa ludzi, którzy nie mogą znaleźć pracy.

Na tle takim rozegrała się tragedia młodego mężczyzny, który rwał się do życia i nie mógł osiągnąć środków na utrzymanie. Był nim 20-letni Jan

Fleszer, zamieszkały przy ul. św. Zofii

Również nie mógł zapłacić czynszu, przeto od kilku dni spał w parku im. Killińskiego, aż wczoraj wreszcie postanowił popełnić samobójstwo.

Najpierw napił się jakiejś trucizny, a że ta zaraz nie działała, przeciął sobie żyłkę żyły u obu rąk, a nadto nożem zadał sobie kilka pchnięć w szyję.

Krwawa masakra chłopska

18 uczestników bójki zostało rannych

Krosno, 5 listopada.

Miasteczko Dukla ad Krosno było onegdaj widownią krwawej bójki między parobczakami ze wsi: Cergowej a Teodorówki. Od dłuższego czasu żywili oni do siebie urazę, którą postanowili zlikwidować.

Onegdaj, gdy wyszli z kościoła, pow-

stała między nimi sprzeczka, która rychło przemieniła się w bójkę. W „robocie” były noże i kije, a następnie stoczono regularną walkę na kamienie.

Skutki tej masakry, która toczyła się na rynku, były fatalne, albowiem 3-ech osobników, poraniono ciężko, a 15-tu lżej.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 5 LISTOPADA

czujnie stoi na straży swych interesów. Niezależny, polegający całkowicie na sobie samym i na swych zdolnościach — toruje sobie drogę w życiu na własną rękę. Pełen godności, zamknięty w sobie nieprzenikniony — nakazuje innym szacunek.

Nierzadko okazuje zdolności literackie. Styl jego pełen jest gryzącego dowcipu i przenikliwości. Posiada również zdolności strategiczne, które umiejętnie stosuje w życiu codziennym.

Przeważnie dąży do celów egoistycznych i bacznie strzeże swych praw. Zazwyczaj tak jest przejęty własnymi interesami, że sąsiedzi nie zaciekawiają go zbyt i nie interesuje się ich sprawami.

Nie znosi wykrętów — a do celu swego dąży prostoliniście. Lubi sporty i ćwiczenia na powietrzu, a podróże wodne sprawiają mu przyjemność.

Do czego powinien dążyć?

Aby jego myśli obejmowały horyzonty prawdziwie szerokie. Inaczej jego ostrożność i oszczędność, jaką przejawia gdy chodzi o drobniaki życiowe — nie na wiecie się przyda.

Może osiągnąć zyski dzięki udanym spekulacjom. Dopiero wówczas poczuje się szczeniście, o ile przywiąże się do kogoś głęboko.

A jednak — chociaż przywiązany jest do żony — życie jego nie obejrze się bez przykrości domowych.

Wielce się ceni — a w pracy zdolnym jest do dużej wytrwałości.

Przewroty losu nie będą w stanie zaszkodzić mu na stałe, a dzięki potędze wewnętrznej, jaka go ożywia — prędzej czy później osiągnie powożenie.

Dnia 5 listopada urodzili się:

Franciszek Smojka — wybitny polityk z zeszłego wieku, Hans Sachs — średniowieczny poeta niemiecki, Erazm Rotterdamski — słynny humanista (27. 10. st. st.), E. Hamerik — kompozytor duński; Will Hays — amerykański cenzor filmowy; Nicholas Longworth — polityk amerykański oraz Joan Barry, Joel Mc, Crea, Winifred Shaffer, Lien Deyers, Hugh Allen i Rojf v. Góth — gwiazdy ekranu.

Jan Starża Dzierżbicki.

BROSZURY BEZPŁATNE



NATURALNY I ZNAKOMITY
SOK CZOSNKU
przy kaszlu
duszniczym
sklerozie
wyczerpaniu

APTEKA
MAZOWIECKA
DRA B. SKLEPIŃSKIEGO
WARSZAWA MAZOWIECKA 10

Wielka afera mieszkaniowa w Poznaniu

Oszust w roli adwokata i dyrektora spółdzielni. —

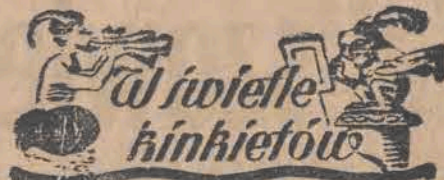
Poznań, 5 listopada. W Poznaniu wykryto afery mieszkaniową, jakiej dopuścił się Mieczysław Nowostocki, kupiec, rzekomy dyrektor spółdzielni oszczędnościowo-kredytowej przy ul. Podgórznej 7.

Nowostocki używał pozatem kilku jeszcze tytułów, m. in. występował jako adwokat.

Nowostocki podał ogłoszenie do gazet, ofiarując mieszkania w swoim domu przy ul. Dominikańskiej Nr. 7.

Zgłoszeń otrzymał mnóstwo i na wynajem jednego i tego samego mieszkania zawarł kontrakty z siedmioma osobami, z których każda wpłaciła od 500 do 1000 złotych. W ten sposób oszust zainkasował kilka tysięcy zł.

Gdy doszło do objęcia mieszkania, okazało się, że dom należy nie do Nowostockiego, lecz do kupca Pływaczka. — W toku dochodzeń wyszło na jaw, że istotnie Nowostocki zamierzał nabyć od Pływaczka dom, a nawet na poczet należności wręczył mu 2 czek, które okazały się jednak bezwartościowymi świstkami, były bowiem bez pokrycia.



Mistrz humoru A. Fertner w Łodzi

Wobec gościnnych występów znakomitego artysty w Teatrze Popularnym

Antoni Fertner — mistrz Fertner — przybył do Łodzi i pokaże się łódzkiej publiczności w swych znakomitych, tak pełnych humoru kreacjach...

Wiadomość tę zelektryzowała wszystkich łódzkich teatromanów. Cóż dziwnego? Któż nie zna Fertnera? Któż nie wie, że jest to jeden z tych niepowtarzalnych czarodziejów sceny, którzy werwą wielkiego talentu aktorskiego i złotym humorem sięją niepojętą wesołość wśród widzów teatralnych?

Pobyt wielkiego artysty w murach naszego miasta obowiązuje przecież do zainteresowania go. Łapiemy p. Fertnera na „mały wywiadzik” podczas próby w teatrze przy ul. Ogrodowej. Przybywa z Poznania, gdzie zbierał laury w najnowszej komedii Kiedrzyńskiego „Ten stary warjat” — obecnie pokaże się łódzkiej publiczności w tej samej sztuce, w popisowej, charakterystycznej roli „właściciela baru pod Gwiazdą”.

— Chyba nie uważacie mnie tu za intruza, mówi, uśmiechając się jowialnie, bo — przecież jestem w Łodzi nie po raz pierwszy... To — ja... Publiczność zmieniła się cokolwiek od tego czasu, ale ja — nie... Zdać mi się, że to za ledwie wczoraj było, kiedy stawiałem pierwsze kroki sceniczne w teatrze „Victoria” przy ul. Piotrkowskiej, za dyrekcji s. p. Wołowskiego... Było to w roku 1895... Niby — trochę wody upłynęło już w tej waszej Łódce od tego czasu, ale — ja nie zmieniałem się wcale... Byłem wtedy pełnym wigoru i humoru jasnym blondynem — i dzisiaj jestem jasny... bodaj jeszcze jaśniejszy...

Tu mistrz humoru wskazuje na swą istotnie bardzo jasną, bo — siwizną przyprószoną głowę, składając niezbyt do wód prawdy słów swych... Istotnie — jest dzisiaj nadal jasnym... o wiele jaśniejszym niż ongiś „blondynem”...

Sympatyczny artysta rozrzewnia się i wpada w ton miłej jowialnej pogawędki na temat swych dawnych łódzkich czasów.

— Było się wtedy tak młodym, to też Łódź jest dla mnie kopalnią najsympatyczniejszych wspomnień... Owcześnie teatr łódzki był świetny, publiczność — miła i wdzięczna, z prawdziwą przyjemnością więc wspominał sobie te czasy, teraz, kiedy znów jestem w murach waszego grodu kominów.

— A jakże specjalne wspomnienia z tych czasów? Jakże specjalnie pamiętne przeżycia? — pytamy niedyskretnie.

— O tak, ajakże, ale — to są rzeczy natury... intymnej, rzeczy całkiem... dyskretne... mówi Fertner, pociesznie żenowany. Czy nie widać pan, że zarumieniłem się w tej chwili, jak — młodzieńki pączek róży? Wstydy się straszliwie i ograniczam jedynie do ogólnikowego stwierdzenia, że — łodzianki są niesłychanie miłe i ładne... Jeszcze coś ponadto powiedzieć — zabrania mi dziełowicza skromność...

Tu Fertner śmieje się szelmosko i dodaje:

— Pan rozumie — to przecież tak niedawno... W roku 1895... Dżentelmen powinien być dyskretny...

Ze sceny wołają na dalszy ciąg próby, kończymy więc miłą pogawędkę ze świetnym aktorem. Wywiera ona to nieweselsze będzie zobaczenie tego mistrza humoru w jednej z jego znakomitych kreacji na deskach teatru Popularnego. Bo przecież — to komik nad komiki...
J. Z.

LEKARZ-DENTYSTA

F. Kopciowska

Gdańska 37

tel. 232-55, przyjmuje od 9—3, w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4—7 w, przy Górnym Rynku.

Niezwykła ucieczka z więzienia

Skazana komunistka, korzystając z nieuwagi strażnika, zbiegła z podwórza więziennego i ukryła się w obcym mieszkaniu

Równe, 5 listopada.

W styczniu r. b. skazana została w wielkim procesie komunistycznym Chajla Rubach na 8 lat więzienia.

W czasie spaceru po podwórzu więziennym w Dworcu, pow. rówieńskiego, Rubach wyzyskała moment, kiedy strażnik był zajęty i uciekła. Przypadkowo obok więzienia przeciągał kondukt pogrzebowy Tojby Dymki z licznym udziałem publiczności.

W czasie pogrzebu, matka zmarłej, Michla, przypomniała sobie, że nie zamknęła mieszkania. Udała się więc z powrotem do domu i po zamknięciu drzwi, klucz oddała sąsiadce Uchowickiej.

W międzyczasie o ucieczce Rubachy dowiedziała się policja. Natychmiast rozpoczęto poszukiwania. Policja zaczęła rewidować wszystkie domy. Zamknięte drzwi mieszkania Dymki nasunęły podejrzenie. Kiedy więc właścicielka wróciła do domu, policja weszła do wnętrza i rozpoczęła poszukiwania.

Znaleziono tam Rubachę pod łóżkiem.

W dniu onegdajszym odbyła się rozprawa w sądzie Okręgowym w Równem, przeciwko Rubasze o ucieczkę, a

Zbyteczny wyjazd zagranicę! Zbyteczne używanie zagranicznych wód mineralnych i soli przeciwskrzepających! — Lepsze mamy w kraju! **WODA GORZKA MORSZYŃSKA I NATURALNA SOL MORSZYŃSKA** są niezastąpionym lekiem w schorzeniach żółtaczki, jelit, wątroby i nadmiernej otyłości. — Do nabycia w aptekach i drogeriach.

Z turnieju zapaśniczego w Tabarinie.

Z dnia na dzień wzrasta zainteresowanie kibicem turniejem zapaśniczym w „Tabarinie”.

Po kilkunastu dniach walkach na czoło turnieju, wysunęły się znakomite zapaśniczki Horvath i Favre. Warszawianka Horvath, słynnie nazwana „Sztekkem w spodnicy”, jest najznakomitszą atletką, jakie oglądały ringi europejskie. Jej walki budzą zawsze entuzjazm. Drugą sensację stanowi piękna, zbudowana Favre, która walczy systemem P-neckiego i Grabowskiego, t. j. lubuje się w podwójnych nelsonach.

Codziennie tłumy publiczności podziwiają powyższe zapaśniczki, które odnoszą zwycięstwo za zwycięstwem.

Prawdopodobnie walka o pierwsze miejsce rozegra się między powyższymi zawodniczkami. Kto więc nie widział jeszcze walczącej Horvath lub Favre winien skorzystać z nadarzającej się okazji i pośpieszyć do „Tabarinu”.

NIE WYMAGA DYJETY Herbata Przeczyszczająca „PLANTOL” Mag. A. Bukowskiego

Dyżurny aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielowicza (Stary Rynek 9); L. Stekel (Limanowskiego 37); B. Gluchowskiego (Narutowicza 6); St. Hamburga i S-ki (Główna 50); L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307); A. Pionkowskiego (Pomorska 91).



przeciwko Dymce Michli i Jachilowi oraz sąsiadce Uchowickiej o ułatwienie ucieczki.

Sąd skazał Rubachę na 6 miesięcy więzienia, a pozostałych oskarżonych uniewinnił, skutkiem braków dowodów.

Radjoprogram

PROGRAM ROZGŁOSI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

- NIEDZIELA, dnia 5-go listopada.**
- 9.00—9.05. Sygnał czasu i piosenka „Kiedy ranne wstają zorze”
 - 9.05—9.20. Gimnastyka.
 - 9.20—9.35. Muzyka z płyt.
 - 9.35—9.40. Dziennik Poranny.
 - 9.40—9.50. Muzyka z płyt.
 - 9.50—9.53. Chwilka gospodarstwa domowego.
 - 9.53—10.00. Odczytanie programu na dzień bieżący.
 - 10.05—11.45. Transmisja Nabożeństwa z Poznania.
 - 11.45—11.55. Muzyka religijna z płyt.
 - 11.57—12.05. Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.
 - 12.05—12.10. Odczytanie programu na dzień bieżący.
 - 12.10—12.15. Wiadomości meteorologiczne.
 - 12.15—14.00. Poranek muzyczny z Filharmonii Warsz., poświęcony utworom Beethovena. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. K. Wilkomirskiego i Zbigniew Drzewiecki (fortepian).
 - 14.00—14.20. Feljton p. t. „Na horyzoncie łódzkim” — wygł. red. Cz. Gumkowski.
 - 14.25—15.00. „Coś dla każdego” (płyty).
 - 15.00—15.20. Muzyka z płyt.
 - 15.20—16.00. Muzyka salonowa w wyk. zespołu Adamkiewicz-Grosmanowej.
 - 16.00—16.30. Transmisja „Wesołej audycji dla dzieci” ze Lwowa.
 - 16.30—16.45. Kwadrans wielkich artystów.
 - 16.45—17.00. Kwadrans poetycki „Pożar fabryki” — fragment z powieści „Ziemia obiecana” — Wł. Reymonta.
 - 17.00—17.15. „Czy umiemy prac trykotażę” — wygł. p. Sobieszkańska.
 - 17.15—18.00. Polskie wesele — suita ludowa Feliksa Nowowiejskiego w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. kompozytora.

- 18.00—18.40. Słuchowisko „Azais”
- 18.40—19.00. Arje i pieśni w wyk. Julji Męchówny. Przy fort. prof. L. Urstein.
- 19.00—19.05. Komunikat sportowy łódzki.
- 19.05—19.10. Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
- 19.10—19.30. Rozmaitości.
- 19.30—19.45. Radijogodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie” w opracowaniu Bruno Włomawera.
- 19.45—19.50. Odczytanie programu na dzień następny.
- 19.50—20.00. Dziennik Wieczorny.
- 20.00—20.15. Przemówienie p. Ministra Pierackiego z okazji 15-lecia Niepodległości Państwa.
- 20.15—21.15. Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu Orkiestry P. R. i Miary Zielińskiej.
- 21.15—21.30. Odczyt aktualny.
- 21.30—22.30. „Na wesołej lwowskiej fali”.
- 22.30—22.40. Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłoseń P. R.
- 22.40—23.00. Muzyka taneczna z kaw. „Adria”
- 23.00—23.05. Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny
- 23.05—23.30. D. c. muzyki tan. z kaw. „Adria”

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

- 19.45. SZTOKHOLM. „Gejsza” — operetka Jonasa.
- 20.00. WIEDEN. „Krysia leśniczanka” — operetka Jarno.
- 22.00. PARYŻ (Radjo-Paris). „Bloch de Chicago” — komedia Tristana Bernarda. Tr. z Teatru Madeleine.
- 22.05. LONDYN Reg. Koncert symfon.

Złodziej ciężko zranił policjanta

Krwawe zajście na torze kolejowym

Tczew, 5 listopada.

Przed kilku dniami w czasie patrolu wywiadowczego posterunkowy granicznego komisarjatu Policji z Tczewa, Kazimierz Czerwiński, na torze kolejowym dworca przetokowego w Zajaczkowie - tczewskim zauważył na jednym z wagonów węglowych pewnego osobnika, którego wezwał do wylegitymowania się.

Złodziej rzucił się do ucieczki. Po krótkim pościgu pomiędzy wagonami towarowymi policjant zdołał ująć złodzieja, lecz ten nie dał za wygraną i prawdopodobnie nożem, wzgl. tępem na rzedziem zadał policjantowi kilka ci-

sów w twarz i głowę.

Po otrzymaniu tych ciosów policjant zalany krwią padł nieprzytomny na tor a złodziej, widząc nadbiegających stróżów kolejowych, zbiegł.

Dzielny policjant po odzyskaniu przytomności mimo ciężkich ran, o własnych siłach przeszedł do stawidła kolejowego, oddalonego od miejsca napadu o 900 mtr., skąd przewieziony został do szpitala w Tczewie.

Policjant doznał ciężkich okaleczeń głowy, przecięcia prawego policzka oraz wybicia kilku zębów. Dochodzenie w toku.

Niefortunna wyprawa koniokrada litewskiego,

który ze skradzionymi końmi przybył do Wilna

Wilno, 5 listopada.

W Wilnie aresztowano onegdaj niebezpiecznego koniokrada litewskiego Galińskiego, który przekroczył przed kilku dniami granicę litewsko-polską z trzema skradzionymi końmi.

Po przybyciu do Wilna Galiński zgłosił się wraz z końmi do pewnego Macheta — handlarza końmi i zaproponował mu sprzedaż tych koni na rynku wileńskim.

Machet, który twierdzi, iż nie wiedział o tem, że konie pochodzą z kradzieży zaproponował nabycie tych koni drugiemu handlarzowi niejakiemu Szmulowiczowi, zam. przy ul. Kalwaryjskiej, który wpłacił Machetowi 85 zł.

tem zaliczki 85 zł., i zażądał od niego paszportów koniskich. Machet miał mu odpowiedzieć, że tymczasem poprowadził konie na rynek, a on nieco później przyniesie mu paszporty.

W międzyczasie zięć poszkodowanego obywatela litewskiego Tukaczewskiego, któremu te konie zostały skradzione, J. Morecki, wpadł na trop koniokrada i, przekroczywszy granicę polsko-litewską, przybył do Wilna, gdzie zameldował o wszystkim w policji.

Po upływie dwóch godzin, koniokrada zatrzymano, a wraz z nim pod zarzutem paserstwa zatrzymano Macheta i Szmulowicza.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

67)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. — Od dwóch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatkami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykle urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przejeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizki za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjałsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś doбира sobie do pomocy swego kolegi, silacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakułem a jednym z jego karmatów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Naręczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkająca w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanym w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuła, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zdenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uwielbiony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuła, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika, czyni starania, by wpakować go do szkatuła obłąkanych.

Chudzik udaje się tam w dobrej wierze i zostaje zatrzymany przez pielęgniarzy, którzy uważają go za warjata.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę” do pałacu przemysłowca Klefera.

Podczas tej roboty zostaje schwywany.

Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Tymczasem Garbusek, dowiedziawszy się o miejscu pobytu Chudzika, przybywa do szpitala i zwalnia go, poczem wraz z Jasiem zabiera go do Wierzbowa, do pałacu hr. Strzygi-Toporskiego.

Adwokat Głowniewski rozmawia w gabinecie ze swą siostrą.

— Dziękuję ci... Chciałabym jednak przy tej okazji pomówić z tobą wogóle o mojej przeszłości... Nie mogę przecie żyć ciągle z pożyczek...

Adwokat począł uderzać końcem ołówka o blat stołu. Spojrzył na siostrę. Dobrze jej było w tym czarnym welonie, nadającym jej bladej twarzy majestatyczną powagę. Choć nie wyglądała nazbyt młodo, mimo to ślady dawnej urody nie zatarły się jeszcze.

— Wiem co masz na myśli... — przerwała tok rozmyślań Głowniewskiego, który obserwował ją, jakgdyby widział siostrę poraz pierwszy. — Chcesz mi pewnie powiedzieć, że nie wyglądam jeszcze najgorzej, by powtórnie wyjść zamaż...

Adwokat nie oponował. — Wierzę ci — ciągnęła dalej — że ta sprawa jest mi teraz tak obojętna, że nawet myśleć o tem nie mogę... Wszyscy odsunęli się ode mnie od chwili śmierci Zenona...

Nagle — jakgdyby jej się coś przypomniało — dorzuciła:

— Oprócz jednego człowieka, który wykazuje ostatnio wielkie zainteresowanie moją osobą...

— Któż to taki?..

— Baron Ordyn...

Głowniewski aż podskoczył.

— Czemu cię to tak spieszyło? — zdziwiła się Grudzieńska.

— Nie... Bynajmniej... Zdawało ci się... A na czem polega jego zainteresowanie?

— Dzwonił do mnie kilkakrotnie...

Głowniewski zagryzł wargi. Przypomniała mu się rozmowa, jaką prowadził niedawno późną nocą w tym samym gabinecie z baronem Ordynem... Było to owego wieczoru, gdy spotkał barona w „Pałacu”... Baron tańczył wtedy z księżniczką... Potem po północy zbliżył się do niego... Razem wyszli... W garderobie przy wkładaniu palta wypadło coś baronowi z kieszeni... Był to notesik... Na okładce widniały złociste litery: „Hr. Kazimierz Burski”...

Potem w tym oto gabinecie rozwiłała się na ten temat wielce drażliwa rozmowa... Ordyn przyznał się otwarcie do tego, że wykradł ów notes z biurka Grudzieńskiego... A na pytanie w jakim celu to uczynił odparł tajemniczo:

— Notes hrabiego Burskiego był mi potrzebny do wyświetlenia zagadki czterech walizek i znalezionego w nich trupa...

Więcej baron Ordyn nie chciał powiedzieć... Dodał tylko, że bliższych szczegółów udzieli w tej sprawie przy okazji...

Wszystko to przypomniało się Głowniewskiemu właśnie teraz, gdy siostra jego wspomiała o baronie... Postać barona Ordyna wydawała się Głowniewskiemu mocno podejrzana...

Czy naprawdę baronowi zależało na wyświetleniu tajemnicy czterech walizek, czy też chodziło mu raczej o coś wręcz przeciwnego, a mianowicie — o większe jeszcze zagmatwanie tej zagadki i zatarcie śladów zbrodni?... Czy kradzież notesu miała na celu wykrycie mordercy hrabiego Burskiego, czy umożliwienie mu dalszego pobytu w ukryciu?..

Myśli te absorbowały w tej chwili adwokata, który zapominał zupełnie o tem, że nie jest sam w pokoju.

— Któż to jest właściwie ów baron Ordyn?... — zapytała nagle pani Jadwiga, zdziwiona tak długim rozmyślaniem brata. — Znałam go tylko o tyle, że odwiedzał Zenona... Nie wiem nic bliższego o jego przeszłości... Podobno wiele podróżował... Ale któż to jest właściwie?..

— Nie mogę odpowiedzieć na to pytanie... — odparł Głowniewski. — I ja go znam bardzo słabo... W każdym razie musi to być dziwny typ...

— O ile sobie przypominam — ciągnęła dalej pani Jadwiga — był u nas ostatnim razem owego wieczoru, gdy z biurka Zenona zginął notes hrabiego Burskiego...

— Tak... — potwierdził adwokat, spuszczać głowę.

Nagle podniósł wzrok na siostrę.

Przyglądał się jej długo w milczeniu.

— Tego wieczoru wydarzył się u ciebie inny wypadek... — rzekł po chwili

— U mnie? — zdziwiła się — Jaki?

— Czy przypominasz sobie rozmowę jaką przeprowadziłem z tobą tego wieczoru na uboczu?..

— Nie przypominam sobie zupełnie...

— A więc ja ci przypominę... Zwróciłem ci tego wieczoru na osobności uwagę, że od pewnego czasu wydajesz mi się bardzo zmieniona... Podejrzywałem cię, że masz jakieś zmartwienie... Prosiłem cię o zdradzenie mi tej tajemnicy, która cię tak bardzo gnębi... Odpowiedziałas mi na to: „Wybacz mi, Ryszardzie, ale dziś nie mogę ci powiedzieć... Może wkrótce nadejdzie dzień, gdy będę mogła zwierzyć się przed tobą szczerze i otwarcie...” Przypominasz sobie tę naszą rozmowę?..

Pani Jadwiga spuściła głowę.

— Tak... Pamiętam... — odparła, blędąc jeszcze bardziej.

— Więc... czy dziś możesz mi wyznać prawdę?..

— Nie... Jeszcze nie...

W tej chwili rozległo się pukanie do drzwi i na progu stanęła pokojówka.

— Do pana mecenasa przyszedł pan Józef Chudzik... — oznajmiła.

Głowniewski powstał z fotela.

— Przepraszam cię, Jadziu, na chwilę...

— Muszę z tym panem pomówić... I zwracając się do pokojówki, zapytał:

— Gdzie ten pan jest?..

— Czeka w saloniku... — odparła pokojówka.

Głowniewski przywitał się z nim czule. Zdawało mu się, że Chudzik ma bardzo wystraszoną twarz.

— Co pan porabia?.. Gdzie pan był? Jakże się pan miewa?..

Chudzik odpowiadał na te pytania zdawkowymi zdaniami.

Rozmowa nie kleiła się. Głowniewski chciał się koniecznie dowiedzieć czegoś nowego o tajemniczym Garbusku, a Chudzika paliła ciekawość, dlaczego inna służąca otworzyła mu drzwi...

— A cóż porabia nasz przyjaciel Garbusek? — zagadnął zniechęca me-

cenas.

Chudzik przypomniał sobie, że Garbusek nakazał mu całkowite milczenie w tych wypadkach, więc też odparł:

— Nie widuję go już zupełnie... Nie wiem co się z nim stało...

Chudzikowi zdawało się, że adwokat odetchnął z ulgą.

Stefcia opowiadała mu, że znowu spotkała pana jakąś przygodą...

— Stefcia... — powtórzył Chudzik — Właśnie... Gdzie ona jest?..

— Jaki?.. To pan nie wie, że wyjechała do siostry?..

— Do jakiej siostry?.. Ona żadnej siostry nie ma...

Głowniewski wzruszył ramionami: — Nie wiem... Tak mi mówiła... Wyjechała...

— Zabrała rzeczy?..

— A jakże... Wszystko... Mówiła, że już nie wróci, bo siostra wzywa ją do siebie... Była ostatnio bardzo czegoś zmartwiona...

Chudzik westchnął... Wiedział, że to był wykręt z jej strony... Poprostu odeszła... bo nie mogła dłużej pozostać na tem miejscu...

— Przypuszczałem, że powiadomiła pana o tem...

— Nie... — odparł Chudzik. — Ale ja ją odnajdę...

Chudzik uczynił ruch, jakgdyby zamierzał opuścić salonik.

— Może potrzebna panu moja pomoc? — zapytał mecenas.

— Nie... Dziękuję... Bardzo dziękuję...

Pożegnali się. Głowniewski, zacierając ręce, wrócił do gabinetu, gdzie czekała nań siostra, a Chudzik skierował się ku wyjściu...

W kuchni zatrzymał się... Nowa służąca zajęta była przy kuchni...

— Przepraszam... — zagadnął niesmiało... — Czy pani nic nie wie o Stefci?..

— O kim?..

— O Stefci... Tej, co tu przedtem służyła...

Służąca wzruszyła obojętnie ramionami.

— Nic nie wiem, proszę pana o żadnej Stefci... — odparła.

Rozdział czterdziesty dziewiąty Złotolicy handlarz śmiercią

Zawidzki zdarł rąbek brudnej, białej koperty i czytał szybko:

— „Jaśnie Wielmożny Panie Hrabicu!... Stosownie do danego przyrzeczenia w dalszym ciągu sumiennie donoszę co też nowego słyshać w naszym pałacu wierzbowskim. A nowości jest cała masa. Najważniejsza z nich to chyba ta, że ów Chudzik, o którym już raz Jaśnie Wielmożnemu Panu Hrabiczowi pisałem, był w naszym pałacu...”

Zawidzki urwał w tem miejscu i zbladł. Spojrzył na Janę, która siedziała spokojnie przed lustrem, kończąc swą toaletę. Choć nie odczytywał tego listu głośno, mimo to z jego ruchów i mimiki łatwo można było rozpoznać, że treść tej kartki mocno go wzburzyła.

Ale księżniczka nie przywiązywała do tego żadnej wagi... Udawała, że wogóle nie wie co się dzieje obok niej...

Zawidzki zerknął w jej stronę i czytał dalej oczyma:

— ... był w naszym pałacu.

A było to tak. Przedwczoraj w godzinach przedwieczornych coś mnie tknęło, że jakieś konszachty dzieją się w pałacu. Jako że Jaśnie Wielmożny Pan Hrabicz nakazał mi na wszystko mieć baczenie, więc zacząłem rozglądać się uważnie, żeby trafić w sedno... Tak mi się jakoś przywidziało, że cała tajemnica mieści się w pokoju Jaśnie Wielmożnego Starszego Pana Hrabiego, więc tam ostrożnie idę na zwiady...

Wieczór już był galanty, a to

akurat dobrze było na moje podpatrywanie. Przeszedłem przez salon i podkradłem się pod same drzwi pokoju Jaśnie Wielmożnego Starszego Pana Hrabiego... Aż tu słyshać jakieś głośnie rozmowy... Starszy Pan Hrabia mówił do kogoś bardzo rozrzuwnionym głosem... Dużo z tego wszystkiego rozszyszeć nie mogłem, bo drzwi są przecie grube, ale jedno, ostatnie zdanie wryło mi się w pamięć... Starszy Pan Hrabia mówił wyraźnie do kogoś w te słowa: — „Możesz tysiąc razy nazywać się Chudzik, a jednak zawsze powiem, że jesteś moim synem!”...

Zawidzki znowu zacisnął pięści i czytał dalej:

— „Widać z tego, że ów Chudzik był w pałacu i, że to właśnie do niego mówił Starszy Pan Hrabia. Chciałem jeszcze co usłyszeć na różne sposoby, ale przysuwając się za blisko, stuknąłem butem o frantugę... Ktoś pewnie stuk ten postłyszał i wybiegł za mna... Uciekałem co się bo Starszy Pan Hrabia powiesiłby mnie chyba na galezi, gdyby mnie jeszcze raz przyłapał pode drzwiami... Widzi z tego Jaśnie Wielmożny Pan Hrabicz, jak bardzo ciężka mam do spełnienia misję, przeto ośmielam się prosić jeszcze raz o przysłanie trochę gotówki, bo jestem w bardzo wielkiej potrzebie.

Pokorny sługa pana hrabicza
Piotr.”

(Dalszy ciąg jutro).

Dźwiękowy Kino-teatr



Ceny miejsc: I seans 54 gr. i 85 gr. nast. 85 gr. 1.00 i 1.30

Dziś poraz ostatni!

PAT i PATACHON na pensji żeńskiej

Passepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.

Dźwiękowy Kino-teatr



Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr. nast. 54, 85 i 1,09

Kino Dźwiękowe



RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Dziś i dni następnych!

Nowy światowy sukces genjalnej pary **Frederic Marsh i Claudette Colbert**
W najnowszym filmie, przepięknym romansie p. t.

„Królewski Kochanek”

Niezapomnianych z filmów „Dr. Jeckyl i Mr. Hyde” i „W cieniu krzyża.” oraz film p. t. „**NA SKRAJU SAHARY**”

Następny program: „**DON KISZOT**” z SZALAPINEM

40-10

DŹWIĘKOWE KINO „SŁONCE”
Napiórkowskiego Nr. 28, dojazd tramwajami 3 i 4.
Od poniedziałku, dnia 30 października r. b. i dni następnym wyświetlamy wielki niebywały podwójny program I.
Wyspa Tajemnic
potężny film egzotyczny, łączący w sobie uczucie, nastroj i sensację!
W rolach głównych para światowych kochanków **KENNETH HALLAN i LUCILLE BROWN.**
II.
Szlakiem Hańby
W rolach głównych: **MALICKA, BATICKA, SAMBORSKI i WALTER.**
Początek przedstawień o godz. 4 po poł., w soboty o godz. 3, w niedziele i święta o 12 w p. Na pierwszy seans ceny zmniejszone: dla dorosłych 50 gr., dzieci 25 gr.

Pierwszorzędny dźwiękowy Kino-Teatr
AMOR
daw. RQXY
Pomorska 89, tel. 248-05

Dziś i dni następnych wielki podwójny program. I. Miriam Hopkins i George Bancroft w rewelacyjnym filmie, odtwarzającym losy arystokracji rosyjskiej w piekle bolszewickim p. t.
TEODOZJA — SEWASTOPOL oraz **BEZIMIENNI BOHATEROWIE**
W rolach głównych: **EUGENJUSZ BODO, ADAM BRODZISZ, STEFAN JARACZ, ZULA POGORZELSKA, MARIJA BOGDA** i inni. — Początek seansów o godz. 4.30, 6.30, 8.30, w sobotę, niedzielę i święta początek o godz. 12-ej. Ceny miejsc: III—54 gr., II—80 gr., I—1.09, 1.20, w sobotę, niedzielę i święta na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr., dzieci 25 gr.

JEDYNY PRZYJACIEL KTÓRY NIGDY NIE ZAWODZI TO ORYGINALNE
“COLLA”
“PREZERWATYWY”

SALE
Fabryczne do wynajęcia
Składowa 39

Bezsensowność
wyniszcza organizm
a powstaje głównie wskutek zaburzeń układu nerwowego. Sztuczne środki nasenne nie działają na dłuższą, a wywołują otyłość i zanik wrażliwości nerwów.
Tylko zioła Magistra Wolskiego „Pasiwersa” zawierają „Kwiat Mielki Pański” (Passiflora) i idealnie łagodzą zaburzenia systemu nerwowego (nervice, serca, bóle głowy, histeryj) oraz sprządzają krzepiący sen, identycznie ze snem naturalnym. Już po krótkim czasie stosowania cały system nerwowy powraca do stanu normalnego.
ZIOŁA ze znakiem ochronnym „PASIVEROSA”.
Do nabycia w aptekach, składach aptecznych, drogeriach lub wytwórni. Magister Wolski, Warszawa, Złota 14. Objasniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
tel. 232-55, przyjmuje 7-8 wieczór.

Dr.
H. Zelicki
chor. kobiece i akuszerja
PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. **ZEROMSKIEGO Nr 1**
godziny przyjęć od 4-8, tel. 237-69.

DR. MED.
Z. PINCZEWSKA
Położnictwo i choroby kobiece przeprowadziła się
Gdańska 74
Tel. 108-01 — Przyjm. od 4-6.

DOKTOR W. Bagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Gabinet Roentgenow. i leczniczy.
Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

DOKTOR KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w niedziele i święta od 10-12.

DR. MED.
M. Bornstein
akuszerja, chor. kobiece.
RZGOWSKA Nr. 5 (wejście Sieradzka 1)
Tel. 191-08. Przyjęcia 10-11 i 16-19.30, niedziele: 10-12.

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4-8 w. 30-2

DOKTOR Wołkowyski
Cegielniana № 4,
telefon 216-90.
chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 9-1 i 5-9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1-ej.

Leczenie krótkimi falami radjowemi
Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.
w gabinecie terapii fizykalnej
Dr. POLAKA, Nawrot 7, Tel. 161-24

DR. MED.
S. Kryńska
CHOR. SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
godz. przyjęć od 9-11 i od 3-4 po poł.
Sienkiewicza 34
telef. 146-10

Rozmaite

KURS 10 zł., praca zapewniona. Wyuczam pulowerów szydełkowych i wenecką robotę haftów i filit, przyjmuję zamówienia, Kaufmanowa, Zgierska 16 i p. pr. ofic.

JEZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. — Starszych specjalna skrócona metoda. Wólczajska 29, m. 1, front, parter.

BYŁY profesor gimnazjalny udziela lekcji matematyki. Zgłoszenia pisemne do administracji Republiki sub: „Matematyka”

PRZYJEZDZA zawodowa krawcowa przyjmuje do nauki kroju i szycia. Nauczam: rysunków zasadniczych, modelowania i kroju dzieciennego. Opłata tygodniowo zł. 3. Adres: ul. Gdańska 154 front II p. m. 18.

SZKOŁA PSÓW tylko przez czas zimowy rozpocznie się 5/11. Radogoszcz, Szosa Zgierska 47, Adolis.

3 POCZTÓWKI 2 Zł. (retuszowane) tylko w Zakładzie Fotograficznym „Sztuka”, ul. Zamenhofska 1, (róg ul. Piotrkowskiej 127).

NA WYPŁATY! Damskie i męskie płaszcze, pulawery, swetry, wełniane towary w wielkim wyborze — poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44, 26.11.

DOM murowany 7.500 zł. dwa lokale po pokoju z kuchnią, zabudowania gospodarskie, 600 m. kw. sadu, front wolny do budowy w mieście powiatowym Łęczysca, 40 minut koleją od Łodzi, 25 minut od Kutna. Obok kościół, seminarjum nauczycielskie, gimnazjum, teatr, magistrat. Hipoteka czysta. Wiadomość: Warszawa, Jerolimaska 20, m. 6, tel. 692-20, Adam Muras od 8 do 15.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna, manufaktura, franki, Piotrkowska 37, podwórze 1-10

ASTMY
zastarzałe, różne kaszle przywlekle chorób płucnych są uleczalne powiatami ziołowymi od 1902 roku. — 3000 listów pochwalnych jest do przejrzenia na miejscu, opis leczenia na żądanie bezpłatnie.
S. Siłwiński, Łódź.
Brzezińska 33 Brzezińska 33

DROBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zeteknicia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republici”

TYSIĄCE CHORYCH na katar żołądka, wzdęcia, kurcze, bóle, niestrawność, zgagę, nudności, wymioty, brak apetytu, ogólne osłabienie etc. Odzyskało zdrowie używając ziółka sławnego na cały świat d-ra Dietla, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej! Adres: Liszki, Apteka.

CHIROMANTKA „SIBILJA” powie Ci Twoje szczęście i prawdę, odgadnie wszystkie cierpienia patrzac w oczy. Przyjdź! Przekonaj się! Ulica Zeromskiego Nr. 103, II wejście, II piętro, m. 49.

SLYNNA chiromantka z Galicji zdobyła dużo podziękowań i uznania za trafne przepowiednie. Piotrkowska Nr. 223 m. 19.

PIEKNA panielke, blondynke o regularnych rysach, w czerwonej bluzeczce, której w niedziele wieczorem 29. X, w „Alhambrze” w Łodzi — dziękuję rząd — podałem palto, bardzo proszę, aby była łaskawa napisać do mnie i podać swój adres. Miłutki list proszę skierować: Poste-restante, Kraków, numer dowodu osobistego medycyny U. J. — 5067. Za dyskrekcję rzeczę słowem honoru!

BEZ ODSTEPNEGO mieszkania słoneczne 1-2 pokojowe, l. 1-go Maja 91, zaraz do wynajęcia.

POSZUKUJE kucharki, pierwszorzędne gotowanie, do dwójga osób, 3 pokoje. Zgłaszać się Nawrot 8 m. 4, od g. 10 r. — 11 r.

POTRZEBNE zdolne szwaczki, prasowaczki do wszelkiej roboty bieliznianej. Piotrkowska 145, prawa oficyna, ostatnie wejście, parter.

POTRZEBNE szwaczki wykwalifikowane do szycia rekawiczek trykotowych. M. Ajzenman, ul. Nowomiejska 4 m. 35.

DO SZANOWNYCH ZŁODZIEJÓW! Skradziono mi w sobotę, d. 21.X pieniądze, weksle i czek. Pieniądze i rzeczy możecie sobie zatrzymać, weksle i czek przysyłacie, gdyż są nieważne. Za wynagrodzeniem. Dyskrekcja zapewniona. Grinberg, Mielczarskiego Nr. 4.

PERLIŃSKI JÓZEF zagubił ks. wojskową za Nr. 707 wydana przez P. K. U-Łódź powiat i dowód osobisty wydany przez urząd gminny Rąbień.

„Czystość”
Piotrkowska 44, telefon 167-45
przyjmuje cyklowanie, drutowanie, fraterowanie oraz szyczenie biur po-
ej Czystość szyb

KAPELUSZE DAMSKIE
na sezon jesienny
poleca
„HELENA”
9 Zawadzka 9

LAKIERNIK-MALARZ
przyjmuje wszelkie roboty w zakresie wchodzące, jak: samochody, powozy, meble i

PISANIE SZYLDÓW
Ceny konkurencyjne.
Gazowa 7, m. 2, parter (Kozłiny).

DAM ODSTEPNE za 2 pokoje z kuchnią z wygodami, ewentualnie duży pokój z dużą kuchnią. Niskie komorne. Oferty do administracji Republiki pod „Ładne”.

Cieżar Kryzysu
odczuwają tylko firmy nie rozumiejące potrzeby ogłaszania się
Gelową reklamą przeprowadza jedynie
AKWIZYCJA OGŁOSZEN
FUCHS'a
Piotrkowska 50
Tel. 121-36



Wspaniałe bilans lekkoatletyki kobiecej

W sezonie minionym wzbogaciliśmy się o nowe rekordy światowe i polskie

Znacznie pomysłniej, niż lista panów, gdzie w wielu wypadkach, nastąpiło obniżenie się standardu wyników, przedstawiła się lista dziesięciu najlepszych wyników pań, którą drukujemy poniżej na zamknięcie sezonu lekkoatletycznego:

60 mtr. — 7.3 Walasiewiczówna (rekord światowy), 7.8 Orłowska, Batiukówna, 8 Breuerówna, Manteufflówna, Domagalanka, Gotliebówna, Szajnówna, Sikorzanka, Prejsówna, Janowska, Tokarzewiczówna.

100 mtr. — 11.8 Walasiewiczówna (rekord światowy), 12.9 Orłowska, 13 Gotliebówna, Sikorzanka, Tokarzewiczówna, Chrzanowska, 13.1 Białosówna, Breuerówna, 13.2 Szajnówna, 13.3 Prejsówna.

200 mtr. — 24.5 Walasiewiczówna, 26.9 Orłowska, 27.4 Sikorzanka, 27.8 Gotliebówna, 28 Tokarzewiczówna, 28.1 Batiukówna, 28.2 Białosówna, 28.6 Głazewska, Hanyszówna, 28.7 Domagalanka

500 mtr. — 2:18.2 Walasiewiczówna (rekord), 2:29 Nowacka, 2:23 Świdarska Głazewska, 2:35 Szuasówna, 2:40 Szajnówna, 2:42 Hieronimówna, 2:43 Żyłkówna, 2:44 Szymczykówna, 2:45 Smętkówna.

80 mtr. płotki — 12.9 Freiwaldówna, 13.3 Schabińska, 13.5 Orzelówna, 13.8 Plucińska, 14 Białosówna, Walasiewiczówna, 14.4 Wajśówna, 14.6 Koczanówna, Szmuklerowa, 14.8 Brauerówna.

4x100 mtr. — 53.2 Makkabi (Kraków), 53.4 Stadion, 53.9 AZS. (Warszawa), 54.2 Pogoń katowicka, 56.6 AZS. Poznań, 58.2 Jagiellonia, 58.7 Sokół (Bydgoszcz), 58.8 Skra, Jagiellonia, 59.4 Kolejowe PW. (Poznań).

4x200 mtr. — 1:52.8 Stadion, 1:56.7 AZS. (warsz.), 1:57 Pogoń katowicka, 1:57.4 Grażyna, 1:57.8 AZS. Poznań, 1:59 Makkabi (Kraków).

Skok w dal z miejsca — 244 Hulaniczka, 241 Jasińska, 236 Sikorzanka, 228 Wasilewska, 227 Wajśówna, 225 Stankiewiczówna, 224 Wiśniewska, 223 Schönmanówna, 222 Maciejewska i Berlinówna.

Skok w dal — 534 Walasiewiczówna (rekord), 518 Sikorzanka, 507 Tokarzewiczówna, 501 Chrzanowska, 500 Alińska, 498 Sergiejówna, 493 Freiwaldówna, 492 Janowska, 491 Breuerówna, 490 Wencłówna.

Skok wzwyż — Krajewska 145, Manteufflówna, 141 Walasiewiczówna, Stankiewiczówna, 140.50 Plucińska, Piotrowska, 140 Jasińska, Kordowska, Kwaśniewska, Sikorzanka i Alińska.

Rzut kulą — 12.02 Jasińska (rekord), 12.00 Wajśówna, 11.28 Walasiewiczówna, 11.25 Cejzikowa, 10.83 Rapińska, 10.73 Szmuklerowa, 10.40 Janowska, 10.38 Gackowska, 10.18 Skirlińska, 10.16 Bersonówna.

Rzut dyskiem — 43.08 Wajśówna (rekord światowy), 35.84 Cejzikowa, 35.58 Gackowska, 34.53 Jasińska, 34.28 Janowska, 33.70 Walasiewiczówna, 33.39 Wasilewska, 33.30 Kryżanka, 32.04 Bersonówna, 31.24 Orzelówna.

Rzut oszczepem — 37.03 Smętkówna (rekord), 36.49 Kwaśniewska, 34.55 Jasińska, 33.40 Sikorzanka, 33.32 Cejzikowa, 32.40 Walasiewiczówna, 31.40 Gackowska, 30.55 Wajśówna, 29.98 Woynarowska, 29.40 Hulaniczka.

Trójbój — 190 Sikorzanka, Walasiewiczówna (rekord), 136 Jasińska, 126 Orłowska, 121 Woynarowska, 111 Sergiejówna, 110 Kałużyna, 107 Plucińska, 91 Daszutówna.

Pięciobój — 4193 Walasiewiczówna (rekord), 3385 Sikorzanka, 3351 Batiukówna, 3293 Janowska, 2961 Orłowska, 2828 Woynarowska, 2813 Tokarzewiczówna, 2708 Cejzikowa, 2667 Daszutówna, 2528 Kudaszewiczówna.

Porażka hokeistów polskich

Legja pokonana w Pradze w stosunku 5:0

W sobotę rozegrany został w Pradze Czeskiej pierwszy w sezonie międzynarodowy mecz hokejowy pomiędzy warszawską Legją a mistrzem Europy i Czechosłowacji L. T. C.

Zwyciężyli czesi w stosunku 5:0 (1:0, 2:0, 2:0). Mecz toczył się w słabym tempie, gdyż obie drużyny były bez treningu. Legja naogół podobała się, grała bardzo ambitnie i otwarcie,

choć ustępowała bardzo wyraźnie Czechom, w których barwach grał również amatorski ich trener kanadyjski Grand, który w piątek przyjechał do Pragi.

Dla Czechów 3 bramki zdobył Hromadka, a po jednej Malecek i Peter.

Mecz wywołał bardzo duże zainteresowanie i zgromadził na lodowisku przeszło 5000 widzów.

Rozmaitości z całego świata

Brno. W piłkarstwie czechosłowackim zanosi się znów na poważne komplikacje.

Wiele klubów amatorskich nie mogąc się doczekać zapowiedzianej od lat reorganizacji mistrzostw postanowiło zerwać z obozem amatorów i przejść do zawodowców, tembardziej, że podobne eksperymenty drużyn Zidenic i Prościejowa uważać należy za udane.

Krają pogłoski o przejściu do zawodowców morawskiej Slavii z Brna, S. K. Budziejowice i Hradec Kralovy. Gdyby wystąpienia tych klubów stały się faktem, wówczas w Czechosłowacji powstanie trzecia Liga zawodowa.

Berlin. W Monachium wobec 6 tysięcy widzów odbył się mecz pomiędzy południowo-amerykańską drużyną Al Pacific a miejscową drużyną Bayern München. Niespodziewanie zwycięstwo odniosła drużyna niemiecka w stosunku 2:1.

Rzym. W rozgrywkach o mistrzostwo Włoch w piłce nożnej prowadzi drużyna medjołańska Ambrósiana przed dotychczasowym mistrzem Juventus z Turynu.

Genoa. W 10-boju rozegranym w Genui pierwsze miejsce zajął Contieri z Triestu, osiągając 5.946,45 pkt. przed Caldana i Luxem.

Brno. Strzelecki klub sportowy Cuavia z Inowrocławia zwrócił się do czeskiego Związku Bokserskiego z prośbą o przysłanie jednego z czołowych zespołów bokserskich na styczeń. Mecze mają się odbyć w Inowrocławiu, Bydgoszczy i Gdańsku. Z zaproszenia Czesi prawdopodobnie skorzystają i do Polski wybierze się praski Star, lub kombinowany zespół morawskich pięściarzy.

Rzym. Mistrzostwo Włoch w biegu na wrotkach wygrał Spalla z Novarry, przebywając przestrzeń 36 km. pomiędzy Rzymem a Ostią w godzinę i 4 minuty.

Morawska Ostrawa. Klub sportowy Silesia z Rybnika bawił w Morawskiej Ostrawie, gdzie rozegrał dwa spotkania: z Ostrawicą Polacy wygrali 3:1 (1:0), a z Rapidem ze Śląskiej Ostrawy przegrali 2:4 (1:1).

Czy dojdzie do meczu z Niemcami

Jak już podaliśmy Polski Związek Piłki Nożnej otrzymał oficjalną propozycję rozegrania meczu piłkarskiego z Niemcami.

W tej sprawie odbędzie się w poniedziałek specjalne posiedzenie zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej, na którym zapadnie decyzja jak się ustosunkować do oferty niemieckiego związku piłkarskiego.

12 milionów koron na budowę stadionu

Z subskrybowanej w Czechosłowacji pożyczki pracy identycznej z naszą pożyczką narodową, rząd czechosłowacki przeznaczył 12 milionów koron na budowę stadionów sportowych. Poza tym rząd ma przeznaczyć poważną sumę na inne cele sportowe.

Podróż podbiegunowa na żaglówce

Marynarz sowiecki z flotyli krasnojarskiej Timofiej Poleszczuk odbył samotną podróż podbiegunową na żaglówce z Krasnojarska po Jeniseju do wyspy Dicksona. Stąd na łamaczu lodu „Sybirjakow” powrócił do Archangielska.

Śmiała podróż trwała 3 i pół miesiąca.

Porażka bokserów lipskich

Reprezentacja bokserska Lipska przegrała niespodziewanie z reprezentacją Kolonii w wysokim stosunku 13:3. Przyczyną porażki jest przejście najlepszych bokserów lipskich do obozu zawodowców.

Odpowiedzi Redakcji

M. Czermak, H. Głowczyński, Puchala i St. Kachel. Spełniście Panowie warunki konkursu.

„Stali Czytelnicy” ze Sparysza. Kupony otrzymaliśmy.

W. Ziółko — Radom. Został Pan dopuszczony do udziału w konkursie.

M. Rogowska — Kalisz. Życzymy powodzenia.

„Stala Czytelniczka”, która z utęsknieniem oczekuje odpowiedzi redakcji proszona jest o dokładne podanie adresu, gdyż kupon został niewyraźnie wypisany.

W. Wilk — Skarżysko. Dziękujemy za życzenia. Kupony otrzymaliśmy.

Porozumienie Związku Hokejowego z Zarządem Sztucznego Toru Łyżwiarskiego

Na wczorajszej konferencji Zarządu Sztucznego Toru Łyżw. w Katowicach z Polskim Związkiem Hokeja na lodzie odbyły w Warszawie uzgodniono całkowicie zasady na jakich zawarta zostanie w najbliższych dniach szczegółowa umowa.

Na początku konferencji ustalono, iż niema łyżwiarstwa bez hokeja zwłaszcza o ile chodzi o stronę widowiskową i propagandową, z drugiej zaś strony, iż hokej bez sztucznego toru w Polsce rozwijać się nie może.

Dzisiaj, kiedy przekształcenie sztucznego toru z spółdzielni handlowej w placówkę o charakterze wybitnie społecznym i w placówkę łyżwiarstwa polskiego na kresach Państwa jest faktem dokonany, kiedy nie ulega już wątpliwości, że spółdzielnia jako instytucja handlowa przestanie istnieć, — odpadły wszelkie trudności do zawarcia korzystnej umowy dla Polskiego Związku Hokeja na lodzie z Sztucznym Torem.

W tym miejscu przyznać należy Polskiemu Związkowi Hokeja na lodzie, iż jest to jedyny sportowy związek w Polsce, który zadeklarował na udział Sztucznego Toru kwotę 40.000 zł. i większą część tej kwoty spłacił w gotówce. Trudno także nie pamiętać o

tem, iż Związek ten przechodzi obecnie ciężki kryzys finansowy i organizacyjny i że wogóle praca w nim odbywa się dzięki poświęceniu się kilku jednostek jak np. mec. Gordziałkowski, Czaplicki i innych.

Umowa Toru z PZHL-em przewiduje urządzenie w Katowicach co miesiąc jednej przynajmniej wielkiej międzymiastowej atrakcji hokejowej, ileż Katowice przyzwyczajone są od początku istnienia toru do imprez sportowych o wysokim poziomie.

Sztuczny Tor ze swej strony rezygnuje z nadziei robienia kasy na hokeju i chętnie dzieli się wszelkimi dochodami z tych imprez z PZHL, ażeby w czasie gdy PZHL pozbawione jest wszelkich dochodów — związkowi temu dopomóc w jego dalszym rozwoju.

Zauważyć musimy, iż mimo kolosalnego rozwoju łyżwiarstwa w Polsce, a specjalnie na Górnym Śląsku dzięki polityce sportowej Sztucznego Toru Łyżwiarskiego w Katowicach — Hokej w Polsce podupadł i co dziwniejsze podupadł specjalnie na Śląsku, mimo znakomitych warunków rozwoju.

Stwierdza to nasz pogląd, iż łyżwiarstwo bez hokeja obejść się w zu-

pełności może, i nie hamuje jego rozwoju, inna rzecz, że w takich warunkach nie można mówić o imprezach łyżwiarskich, albowiem te bez współudziału hokeja wypadną zawsze blade i nieinteresujące.

Ani Karol Schäfer, ani Sonja Henje, ani żadna inna gwiazda nie potrafi utrzymać w napięciu i zainteresowaniu tysięcy widzów, jak to ma miejsce przy dobrych zespołach hokejowych.

Jako pierwszą wielką imprezę postanowił zarząd Toru wspólnie z PZHL urządzić w dniu otwarcia toru międzypaństwowy mecz hokejowy Polska — Czechosłowacja i to nie tylko jako wielką imprezę sportową, ale przede wszystkim jako część programu święta Niepodległości i celem podkreślenia znaczenia i solidarności narodów śląskich w ich ciężkiej walce o byt i rozwój.

Zarząd Toru i Polski Związek Łyżwiarski czynią wszelkie starania, ażeby impreza ta doszła do skutku dnia 11 listopada br. i żeby wypadła jak najokazalej. Do obecnej chwili jednak brak jeszcze odpowiedzi z Pragi, którą spodziewamy się otrzymać lada chwila, i którą natychmiast zakomunikujemy.

Nowe schronisko narciarskie w Karpatach

Starami się sekcji narciarskiej warszawskiego AZS powstanie w najbliższych miesiącach turystyczno-narciarskie schronisko w Czarnohorze pod Worochta. Schronisko obliczone jest na 50 osób. Dostępne będzie zarówno dla członków AZS, jak i dla niestowarzyszonych. Wobec braku schronisk w tej stronie Karpat oraz w związku z bogactwem i pięknnością terenów narciarskich w okolicach Worochty inicjatywę warszawskich akademików przyjąć należy z uznaniem.

Codzienna nowelka „Expressu”

Straszny gość

Katarzyna, młodzianka służąca, pobiegła do koleżanki i zaponniała zamknąć drzwi wejściowe.

Pani domu, niewiele od niej starsza, haftowała w pokoju poduszke.

Jednocześnie również myślała o mężu. Była na niego niesłychanie oburzona. Do tej pory, gdy chodziło o jej garderobę, nigdy nie odmawiał pieniędzy. A tym razem się uparł. Prosiła o kilka-set złotych na nowe palto i on się temu kategorycznie sprzeciwił.

Powiedział, że teraz mniej zarabia i nie może sobie pozwolić na taki wydatek. To nie jest przecież żaden argument. Można zrezygnować z innych rzeczy, ale bez jesiennego palta ona nie może w żaden sposób się obejść.

Niestety, mężczyźni są bardzo gruboskórni. Nie rozumieją najprostszyc rzeczy. Luiza była w najwyższym stopniu oburzona i postanowiła przynajmniej przez tydzień wogóle z mężem nie rozmawiać.

Zatopiona w myślach, nie zauważyła nawet, że do pokoju wszedł jakiś mężczyzna w zniszczonym, zrudziałym palcie i wysokich butach. Trzymając ręce w kieszeniach, przez parę chwil badawczo spoglądał na młodą niewiastę i wreszcie rzekł głośno:

— Szanowna pani nie zamknęła na klucz drzwi wejściowych. Nie wolno zostawiać otwartych drzwi, szczególnie w godzinach wieczornych. Pani ma bardzo ładne mieszkanie. Z pewnością można tu znaleźć dużo gotówki i kosztowności.

W obecnych czasach nie trudno o amatorów cudzej własności.

Luiza podniosła się z krzesła i zamarlała z przerażenia.

Nie ulegało przecież najmniejszej wątpliwości, że ma przed sobą bandytę.

W sąsiednim pokoju znajdował się telefon. Należało tylko podnieść słuchawkę i wezwać policję, lub wybiec na kurytarz. Gdy tylko krzyknie, odezwie się któryś z sąsiadów.

Ale Luiza nie mogła ruszyć się z miejsca, ani wydobyć ze siebie głosu.

Straszliwy gość ciągle trzymał ręce w kieszeniach. Widocznie miał przy sobie rewolwer. Jeśli więc piśnie jedno słówko, z pewnością ją zabije.

Rabusie są w dzisiejszych czasach coraz bezczelniejsi — ciągnął dalej przybyły, — uśmiechając się zagadkowo. — Nim pani zdaży skoczyć do telefonu, lub wezwać sąsiadów, wyciągną rewolwer i zaczną strzelać. Dawniej włamywacz brzydził się mokrej roboty. A teraz wszyscy idą na całego. Niekiedy nawet zdarzają się wypadki, że gdy ich ofiara odda im pieniądze i kosztowności, to też ją zabijają. Boją się bowiem, że obrabowany poda ich rysopis policji i w ten sposób ułatwi pościg...

Luiza trzęsała się ze strachu. Ten wstęp był przecież okropny.

Niech już lepiej rabuże, niech zabierze wszystko i nawet mnie zabije, ale niech przestanie mówić. Jeśli to potrwa jeszcze kilka minut, to postradam zmysły — myślała.

Nie powiedziała jednak głośno ani słowa. Brakło jej odwagi.

A tymczasem straszny gość manipulował czymś w kieszeni. Pewno repletował broń.

— Jeszcze chwila, a będzie koniec — zadrżała znów Luiza.

I nagle przybyły wyciągnął jakiś błyszczący przedmiot.

— Poddać się, nie zabijaj, bierz wszystko! — wydarł się wreszcie z ust Luizy dziki okrzyk.

— Ależ pani dobrodziejsko — roześmiał się straszny gość. — Czego pani tak krzyczy. Chciałem pani tylko pokazać zamek angielski, najnowszej konstrukcji, który najlepiej chroni przed złodziejami. Dlatego właśnie wygłosiłem krótki referacik o niebezpieczeństwach, jakie czyhają na każdego człowieka.

Tłum. D.



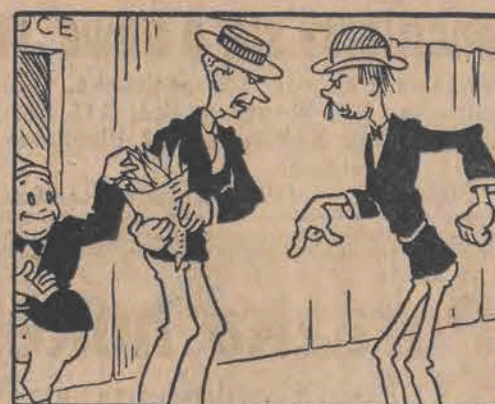
PAT i PATACHON

Ucieszny niedzielny film „Expressu”



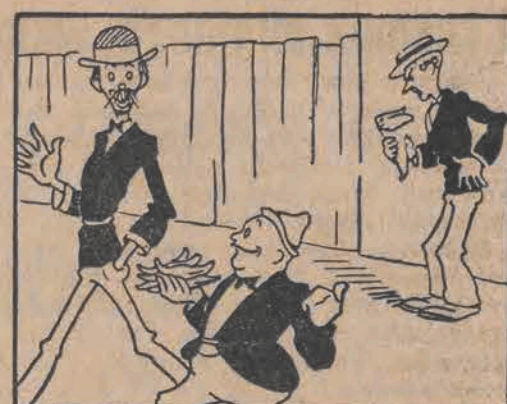
Patachon: — Stój!... Co się z tobą stało?... Ni z tego ni z owego zaczynasz biegać niczem drugi Kusociński!...

Pat: — Kto biega?... Gdzie biega?... Potknąłem się o tego draba, do kroćset piorunów!...



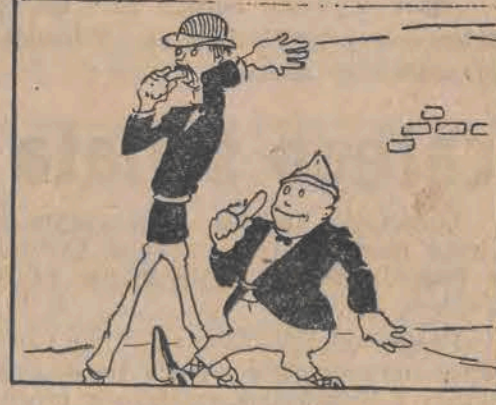
Pat: — Warjat z pana!... Łobuz z pana!... Porządnemu człowiekowi nogi podstawia pan na ulicy?... Tak się zachowuje elegancki facet!...

Facet: — Czego pan chce?... Ja panu nogi podstawiam?... Kupowałem spo kojnie banany a pan mi głowę zawraca.



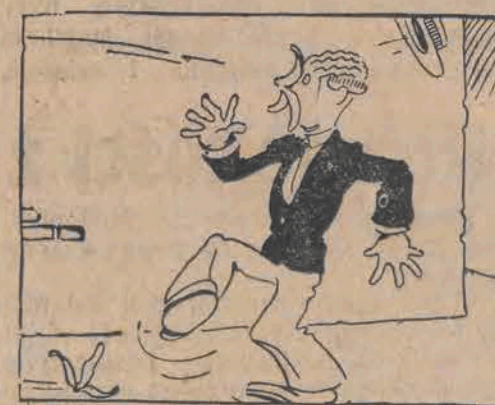
Pat: — Łobuz!... Gdybym nie był jeszcze przed śniadaniem, tobym go stłukł na miazgę... Taki nicpoń wart, aby go porządnie ukarać!...

Patachon: — Bądź spokojny, już ja się o to postarałem, żeby go kara nie minęła... Buchnąłem mu wszystkie banany z torby!...



Pat: — To był dobry pomysł... Strasznie lubię banany szczególnie na śniadanie... Trzeba przyznać, że ten facet miał niezły gust!...

Patachon: — A najlepiej lubię banany dlatego, że można skórkę rzucać komuś pod nogi, żeby się tamten przewrócił!... To zawsze tak śmiesznie wygląda!...



Facet: — Łobuzy!... Człowiek przechodzi spokojnie ulicą, a tu mu ktoś skórkę od banana rzuca prosto w twarz!... Gdybym złapał takiego łobuza, zarżnąłbym go brzytwa bez chwili wahania!...



Facet: — Co to!... Ratunku!... Na pomoc!... Pośliznąłem się o bananową skórkę... To łobuzy!... Mogę przysiąc, że to są w dodatku moje banany!... O, gdybym mógł złapać tego gościa, który mi wypróżnił torbę!...



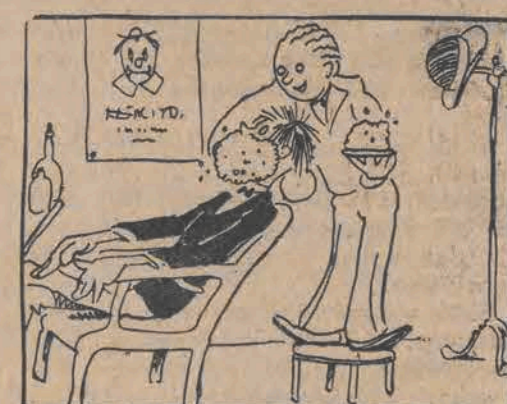
Pat: — Pogoda jest taka śliczna, słoneczko świeci, ptaszki śpiewają!... Człowiekowi robi się wesoło na duszy!... Wiesz co?... Wejść do fryzjera i każe się ogolić!...

Patachon: — Pomysł wcale niezły!... Masz taką małą fizjognomję, że przydałoby się ją trochę przefasonować!...



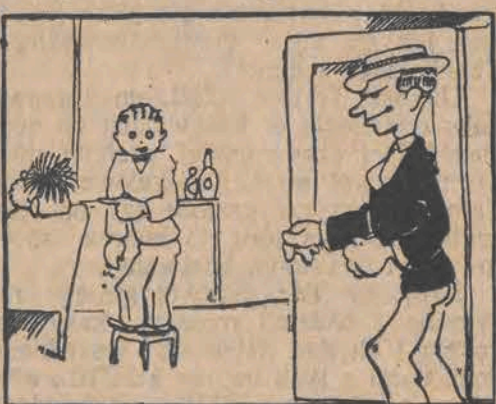
Pat: — Więc idę się ogolić!... Nie chcesz wejść ze mną?...

Patachon: — Ani myślę!... Wolę opałać się na słoneczku!... A zresztą — zapuszczam sobie brodę!... Z brodą człowiek o wiele mądrzej wygląda!...



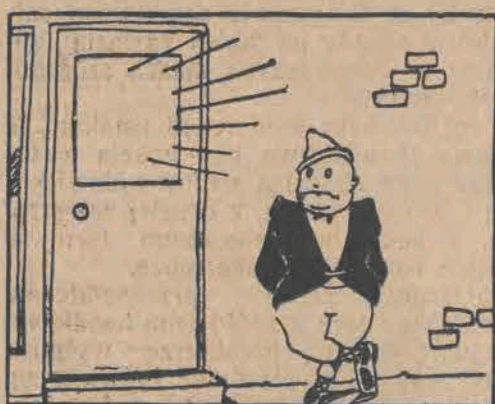
Chłopiec: — Pan będzie łaskaw!... Ja pana tylko namydlę, pan majster przyjdzie za chwileczkę!... Może również ostrzyć szanownego pana?...

Pat: — Nie, dziękuję!... Dopiero w zeszłym roku się strzygłem!...



Chłopiec: — Panie majster, dobrze że pan przyszedł!... Na fotelu siedzi już namydlony klient, trzeba go tylko ogolić!...

Facet: — Aha... To ten?!... Doskonale!... Już ja go ogolę, bądź spokojny!... Wybiła godzina zemsty!...



Pat (z wnętrza): — Na pomoc!!!... Ratunku!!!... Jeżeli pan mnie nie puści natychmiast, zawezwę policję!... Ludzie, ratujcie!!!...

Patachon: — Ładny fryzjer!... Pewnie pocał przy goleniu mego kochanego Pacunia!...



Patachon: — Na litość boską?!... Jak ty wyglądasz z temi plasterkami?!... Co ten fryzjer z tobą zrobił?!...

Pat: — Idjoto!... Ten facet, któremu skradliśmy banany, jest właśnie fryzjerem, który mnie golił!... On mi zrobił wieczną ondulację!...

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie
Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.